

GLOBALNY DIALOG

3.3

5 razy do roku w 15 językach

Socjologia jako powołanie

Raewyn Connell,
Randolf David

Rewolucja i kontrrewolucja

Nazanin Shahrokni,
Parastoo Dokouhaki,
Simin Fadaee,
Abbas Varij Kazemi,
Mona Abaza

Uniwersytety w kryzysie

Satendra Kumar,
Klaus Dörre,
Stephan Lessenmich,
Ingo Singe

- > „Podatni na porwanie” w Meksyku
- > Fragmentaryzacja i nierówności w Meksyku
- > Nierówności społeczne w Japonii
- > Haiku: piękno i prostota
- > Spotkanie komitetu wykonawczego w Bilbao
- > Polski zespół redakcyjny
- > Kanadyjska socjologia zaprasza
- > Listy do redakcji

NEWSLETTER



International
Sociological
Association



TOM 3 / NUMER 3 / MAJ 2013
www.isa-sociology.org/global-dialogue/

GD



> Od redakcji

Uniwersytety w kryzysie

Gdy piszę ten wstęp, Raewyn Connell bierze udział w demonstracji na Uniwersytecie w Sydney, dając wyraz swojemu pojmowaniu socjologii jako powołania, o którym opowiada w niniejszym numerze. Dołączyła do strajkujących pracowników akademickich i administracyjnych na swej uczelni, którzy protestują przeciwko erozji systemu stałych etatów profesorskich [tenure], uelastycznieniu umów o pracę, a także ograniczaniu wolności akademickiej – przeciwko procesom dotyczącym większość elitarnych i nie elitarnych uniwersytetów na całym świecie.

Gdy uniwersytety z dóbr publicznych stają się dobrami prywatnymi zaczynają sprzedawać swe produkty klientom (studentom, państwu, korporacjom czy komukolwiek, kogo tylko mogą zainteresować swoją ofertą). Konkurencja o klientów jest intensywna, więc szkoły pracują nad marką, próbując wspiąć się po szczeblach krajowych i światowych rankingów. Akademicy mogą odrzucać rankingi, ale często sami rywalizują między sobą na własnych zasadach i z niemałym entuzjazmem. To oznacza publikowanie nie tylko w czasopiśmie anglojęzycznych, ale także w pismach rozpoznawalnych na arenie międzynarodowej, ukazujących się w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. W pismach tych pytania, problemy i metodologie kształtowane są w odniesieniu do lokalnych kontekstów. Socjologowie z globalnego Południa, ale nie tylko stamtąd, są więc często odciągani od palących problemów dotyczących ich własnych krajów.

Niewielu ma środki, odwagę, czy nawet jest zainteresowanych, by przełamać ten system. Dlatego musimy oddać cześć Niemieckiemu Towarzystwu Socjologicznemu za bojkot międzynarodowych rankingów, o czym pisze w tym numerze trzech socjologów z Uniwersytetu im. Friedricha Schillera w Jenie. Jednocześnie nie możemy zapominać, że większość uniwersytetów nawet nie pojawia się w rankingach, tworząc dużą klasę „nietykalnych”. Satendra Kumar bada, co komercjalizacja uniwersytetów oznacza w Uttar Pradesh w Indiach, gdzie uniwersytety zarabiają dzięki sprzedaży akredytacji szkołom wyższymi, które oferują fałszywe dyplomy opłacane z czesnego dotowanego przez państwo. Strumień publicznych środków jest kierowany do prywatnych kieszeni polityków, którzy traktują szkołę wyższą jako narzędzie polityczne. Oto co znajduje się na przeciwległym wobec Uniwersytetu w Sydney końcu akademickiej hierarchii jednak obserwowane presje w obu przypadkach są podobne.

Oczywiście występują także bardziej konwencjonalne naciski na uniwersytet. Nazanin Shahrokni i Parastoo Dokouhaki opisują ostry sprzeciw rządu irańskiego wobec przyjmowania na studia coraz większej liczby kobiet. Wielu protestujących w ramach Zielonego Ruchu w Iranie w 2009 (patrz artykuły Abbasa Varija Kazemiego i Simin Fadaee) wyrosło z szeregów uniwersyteckich odszczepieńców- najlepiej wykształconych przedstawicieli świata akademickiego, którzy odrzucają idee Republiki Islamskiej i żądają gwarancji praw obywatelskich. Nie dziw, że Iran stara się utrzymać staranną kontrolę nad swoimi uniwersytetami.

We wszystkich tych przypadkach membrana oddzielająca uniwersytet i społeczeństwo zanika. Nie możemy udawać, że jesteśmy poza społeczeństwem. Jesteśmy zmuszeni, by opowiedzieć się za jedną ze stron – czy jesteśmy razem z racjonalizatorami i zwolennikami rynku, czy też z ich krytykami, którzy stają ramię w ramię z wyrażającą sprzeciw opinią publiczną. Pisząc o powołaniu socjologii Randy David pokazuje, że krytyka i publiczne zaangażowanie możliwe są nawet na Filipinach w nieprzyjaznym kontekście politycznym. Mimo wszystko brnięcie w tak przerażające terytoria, jak np. znormalizowana przemoc, co w przypadku Egiptu opisuje Mona Abaza, zaś w przypadku Meksyku Ana Villarreal, wymaga nie lada odwagi. Być może ludzie nie chcą nas słuchać, lecz to nie powód by milczeć.

> Globalny Dialog ukazuje się w 15 językach na stronie internetowej ISA

> Propozycje artykułów proszę stać na adres burawoy@berkeley.edu



Raewyn Connell, australijska feministka oraz autorka książki *Southern Theory*, w której umiejscawia socjologów w hierarchicznej globalnej organizacji procesu pracy, który dodatkowo jest zakłócany rynkową inwazją na kampusy



Randolf David, renomowany filipiński socjolog, opisujący dzieje krytycznego zaangażowania w przemianę socjologii w część sfery publicznej i pokazujący jak bardzo różni się to od zaangażowania politycznego.



Nazanin Shahrokni i Parastoo Dokouhaki pokazują jak wzrost liczby studentek na irańskich uniwersytetach prowadzi do powstawania prowadzonej przez rząd strategii genderowej segregacji na rynku pracy chroniącej interesy męzczyzny przed kryzysem męskości.

> Zespół redakcyjny

Redaktor naczelny: Michael Burawoy.

Redaktorzy kierujący: Lola Busuttill, August Bagà.

Zastępcy redaktora naczelnego:

Margaret Abraham, Tina Uys, Raquel Sosa,
Jennifer Platt, Robert Van Krieken.

Konsultanci redakcyjni:

Izabela Barlinska, Louis Chauvel, Dilek Cindoğlu,
Tom Dwyer, Jan Fritz, Sari Hanafi, Jaime Jiménez,
Habibul Khondker, Simon Mapadimeng, Ishwar Modi,
Nikita Pokrovsky, Emma Porio, Yoshimichi Sato,
Vineeta Sinha, Benjamin Tejerina, Chin-Chun Yi,
Elena Zdravomyslova.

Redaktorzy regionalni

Świat arabski:

Sari Hanafi, Mounir Saidani.

Brazylia:

Gustavo Taniguti, Juliana Tonche,
Célia da Graça Arribas, Andreza Galli,
Renata Barreto Preturlan, Rossana Marinho,
Angelo Martins Júnior, Lucas Amaral.

Kolumbia:

María José Álvarez Rivadulla,
Sebastián Villamizar Santamaría, Katherine Gaitán.

Indie:

Ishwar Modi, Rajiv Gupta, Rashmi Jain, Uday Singh.

Iran:

Reyhaneh Javadi, Shahrads Shahvand, Saghar Bozorgi,
Najmeh Taheri.

Japonia:

Kazuhiisa Nishihara, Mari Shiba, Kousuke Himeno,
Tomohiro Takami, Yutaka Iwadata, Kazuhiro Ikeda,
Yu Fukuda, Michiko Sambe, Takako Sato, Yuko Hotta,
Yusuke Kosaka, Yutaka Maeda, Shuhei Naka.

Polska:

Mikołaj Mierzejewski, Karolina Mikołajewska,
Krzysztof Gubański, Zofia Włodarczyk, Adam Muel-
ler, Patrycja Pendrakowska, Emilia Hudzińska, Justyna
Witkowska, Konrad Siemaszko, Julia Legat.

Rumunia:

Cosima Rughiniș, Ileana-Cinziana Surdu, Lucian Rotariu,
Angelica Helena Marinescu, Adriana Bondor, Alina Stan,
Andreea Acasandre, Catalina Gulie, Monica Alexandru,
Mara Șerban, Ioana Cărtărescu, Telegdy Balazs,
Marian Mihai Bogdan, Cristian Constantin Vereș,
Ramona Cantaragiu, Elena Tudor, Monica Nădrag.

Rosja:

Elena Zdravomyslova, Anna Kadnikova,
Elena Nikiforova, Asja Voronkova, Ekaterina Moskaleva,
Julia Martinavichene.

Tajwan:

Jing-Mao Ho.

Turcja:

Aytül Kasapoğlu, Nilay Çabuk Kaya, Günnur Ertong,
Yonca Odabaş, Zeynep Baykal, Gizem Güner.

Ukraina:

Svitlana Khutka, Olga Kuzovkina, Polina Baitsym,
Mariya Domashchenko, Iryna Klietsova, Daria Korotkyh,
Mariya Kuts, Lidia Kuzemska, Anastasiya Lipinska,
Yulia Pryimak, Myroslava Romanchuk, Iryna Shostak,
Ksenia Shvets, Liudmyla Smolijar, Oryna Stetsenko,
Polina Stohnushko, Mariya Vorotilina.

Rzecznicy prasowi: Annie Lin, José Reguera.

Konultant redakcji: Abigail Andrews.

> W tym numerze

Od redakcji: Uniwersytety w kryzysie	2
Powołanie socjologii: zbiorowa praca na skalę światową Raewyn Connell, Australia	4
Socjologia jako powołanie: Krytyczne zaangażowanie w sferze publicznej Randolf S. David, Filipiny	6

> REWOLUCJA i KONTRREWOLUCJA

Backlash: Gender Segregation in Iranian Universities by Nazanin Shahrokni, USA and Parastoo Dokouhaki, Iran	8
Kto stoi za irańskim Zielonym Ruchem? Simin Fadaee, Niemcy	11
Przywłaszczanie przeszłości: Zielony Ruch w Iranie Abbas Varij Kazemi, USA	13
Przemoc egipskiej kontrrewolucji Mona Abaza, Egipt	16

> UNIWERSYTETY W KRYZYSIE

Jak indyjskie uniwersytety stają się maszynami do generowania zysków Satendra Kumar, Indie	19
Niemieccy socjologowie bojkotują ranking uczelni Klaus Dörre, Stephan Lessenich i Ingo Singe, Niemcy	21

> ZBLIŻENIE NA MEKSYK

„Podatni na porwanie”: O normalizacji przemocy w zurbanizowanym Meksyku Ana Villarreal, Meksyk	23
Spółeczna fragmentaryzacja meksykańskiej młodzieży Gonzalo A. Saraví, Meksyk	25

> POZNAJĄC JAPONIĘ

Nierówności społeczne we współczesnej Japonii Sawako Shirahase, Japonia	27
Haiku – piękno w prostocie Koichi Hasegawa, Japonia	28

> GŁOSY z ISA

Spotkanie Komitetu Wykonawczego ISA w Bilbao Michael Burawoy, USA	30
Powitanie od polskiego zespołu tłumaczy Globalnego Dialogu: Koło Naukowe Socjologii Publicznej Karolina Mikołajewska, Polska	33
Kanadyjska socjologia zaprasza! Patrizia Albanese, Kanada	35
Listy do redakcji David Lehman i Hilary Rose, Wielka Brytania	37



> Powołanie socjologii:

zbiorowa praca na skalę światową

Raewyn Connell, Uniwersytet w Sydney, Australia



Raewyn Connell.

Raewyn Connell: australijska socjolożka, wyróżniła się badaniami nad przemocą klasową oraz związkami między klasą a płcią w edukacji. Zasłynęła teorią instytucjonalnych podstaw zależności genderowych wyłożoną w pracy „Płeć kulturowa i władza” (Gender and Power, 1987) oraz zyskała międzynarodową rozpoznawalność dzięki książce „Męskości” (Masculinities, 1995), gdzie omawia swą często dyskutowaną koncepcję męskiej dominacji. Od zawsze interesowała się historią socjologii a zwracając uwagę na jej północne korzenie sformułowała ostrą krytykę głównego nurtu socjologii w kontrowersyjnym artykule „Dlaczego klasyczna teoria jest klasyczna” (Why is Classical Theory Classical?), który przерodził się w książkę „Teoria południowa” (Southern Theory, 2007) zwracającą honor teoretykom z globalnego Południa. Jeśli szukać wątku stale pojawiającego się w jej pracach, będzie nim stwierdzenie, że wiedza nie może być rozumiana poza kontekstem jej wytwarzania – kontekstem, z którym polemizowała przez całe życie. Więcej na www.raewynconnell.net

Jeśli jesteś socjologiem, jesteś człowiekiem pracy. Masz fach i jesteś częścią siły roboczej. Zrozumienie tego ustrzeże cię przed manią wielkości i zmusi do myślenia o swoich związkach z innymi pracownikami. Twój fach to wytwarzanie wiedzy, jej nauczanie i stosowanie. To projekt zbiorowy, nie indywidualny. Nauki społeczne, wzorem nauk przyrodniczych, wymagają dzielenia się wiedzą. Są z natury publiczne. Obieg tego co wiesz nazywany jest „PUBLIKACJĄ”. Socjologiem czyni cię twój wkład w społeczny proces rozumienia świata społecznego.

> W poszukiwaniu socjologii

Niewiele nauczało się socjologii w Australii w latach sześćdziesiątych, gdy byłam studentką. Zrobiłam dyplom z historii i wyższy stopień z administracji. Był to dobry trening intelektualny. Dokoła jednak świat stał w płomieniach: działałam w ruchu studenckim kontestującym wojnę w Wietnamie i rzucającym wyzwanie konserwatyzmowi uniwersytetów. Chcieliśmy wiedzy istotniejszej i bardziej zaangażowanej. Postanowiliśmy więc tworzyć ją sami; w tym celu założyliśmy amatorski Wolny Uniwersytet.

Po doktoracie wyjechałam do Stanów na słynny wydział socjologiczny, aby odnaleźć odpowiednią ramę analityczną. Zastałam wydział w stanie niemal wojny domowej pomiędzy radykalnymi studentami i pravicową kadrami naukową. Uniwersytet został wkrótce zamknięty z powodu strajku studentów. Ale nazytałam się świetnych książek: Lévi-Straussa, Sartre’a, Millsa, Gouldnera, Lazarsfelda. Dopiero później zdałam sobie sprawę, że każdy z nich był białym mężczyzną z globalnej Północy i zaczęłam sięgać po bardziej zróżnicowane lektury.

Po powrocie do Australii byłam dwukrotnie zaangażowana w układanie nowych programów socjologii na nowych uniwersytetach. Mogliśmy zbudować cały program od nowa; moment historyczny nam sprzyjał. Obecnie pracownicy uniwersytetów są pod dużo większą kontrolą. Jednak w konstruowaniu programów zawsze znajdzie się miejsce na kreatywność.

> Instytucje

W Australii mniej więcej połowa nauczania na studiach pierwszego stopnia odbywa się na podstawie umów na część etatu. Większość młodych ludzi ze stopniami naukowymi może wiązać koniec z końcem jedynie chwytając prace dorywcze przy przypadkowych kursach na dwóch lub trzech kampusach. Czy można więc mówić tu o powołaniu?

>>

W krajach rozwijających się nawet akademicy zatrudnieni na czas nieokreślony często mają wiele etatów.

W tej sytuacji niełatwo być aktywnym w instytucjonalnej maszynie socjologii – w czasopiśmie, konferencjach, projektach badawczych czy stowarzyszeniach. Niemniej neoliberalni menedżerowie, nie zważając na te okoliczności, obsesyjnie próbują zmierzyć indywidualną produktywność. Prestiżowe rankingi, przychód z czesnego, liczba artykułów i grantowe dolary stały się walutą nowoczesnego uniwersytetu – tak samo jako indeksy indywidualnej aktywności stały się walutą w świecie korporacji. Czterdzieści lat temu Claus Offe, w błyskotliwej książce „Przemysł i nierówność” (Industry and Inequality) udowodnił, że to szaleństwo. W złożonych masowych organizacjach nie da się w pełni racjonalnie określić udziału jednostek bądź nawet kategorii pracowników w ogólnej produktywności. Oto przykład prawdziwie użytecznej socjologii. Ale nasi rządzący o nim zapomnieli..

Zamiast tego, korporacyjny świat, który stopniowo przejmuje kontrolę nad uniwersytetami, konstruuje indywidualną karierę jako udawane powołanie. Dyrektorzy korporacji, udzielając wywiadów mediom, deklarują niezmiernie oddanie korporacji i jej udziałowcom – w rzeczywistości oddanie trwa zazwyczaj tylko do następnego telefonu headhuntera. Tak naprawdę chodzi o budowanie fortun. Wielu ludzi uniwersytetu robi majątek. Większość może jednak uczestniczyć w prawdziwym, niezmiernie ważnym, zbiorowym projekcie tworzenia wiedzy.

> Wiedza socjologiczna

Jednakże aktualny stan zbiorowego projektu – instytucjonalna maszyna oraz treść nagromadzonej wiedzy – jest wysoce problematyczny. Myśl socjologiczna wyrosła na gruncie XIX-wiecznego imperializmu oraz XX-wiecznego empiryzmu, doprawiona została problematyką ruchów robotniczych i kobiecych oraz skażona przez intelektualne mody od funkcjonalizmu do dekonstrukcjonizmu. Teoria socjologiczna jako pole akademickie jest paskudnie europocentryczna. Badania socjologiczne są często mechaniczne i odtwórcze, a komputeryzacja sprawia, że moc obliczeniowa zbyt często zastępuje nam znajomość realnych problemów. Badania społeczne w krajach rozwijających się są często, jak zauważa Thandika Mkandawire, bieda-badaniami dla biednych ludzi – niedofinansowanymi, krótkoterminowymi, słabo zakorzenionymi w teorii.

Projekt socjologii wymaga zatem krytyki socjologii – krytyki, która przyjmuje teraz nowe formy. Najważniejsza z nich rozbija dominację globalnej Północy w polu wiedzy socjologicznej i wprowadza teorię wytworzoną na Południu oraz postkolonialne społeczeństwo do centrum projektu. Istnieje zrozumiały opór względem takiej krytyki. Północna perspektywa jest zinstytucjonalizowana w dyscyplinie a tysiące socjologów zbudowało na niej swoją karierę i włożyło wiele energii w jej dalsze funkcjonowanie.

Badania socjologiczne są trudne – przynajmniej trudno robić je dobrze. „Trzymajcie podręczniki na półce”, radzę moim studentom, „o ile ktoś nie każe wam na przykład odróżnić rotacji prostopadłej od skośnej”. (Porada dla początkujących: zapomnijcie o skośnej). Każdy problem badawczy jest nowy: zawsze pojawią się świeże kwestie, zawsze pod ręką są różne źródła, unikatowe prawidłowości w danych okazują się mieć kluczowe znaczenie. Najlepszym sposobem nauczania się metody jest jej wykorzystywanie. Kolejna droga wiedzy przez czytanie naprawdę dobrych rapor-

tów badawczych i zastanawianie się, jak badacze rozwiązali swój problem. Każdy ma swój Top Ten: na mojej liście są „Gra płci” (Gender Play) Barrie Thorne, „Od chłopców do dżentelmenów” (From Boys to Gentlemen) Roberta Morrella oraz „Zmierzch cywilizacji europejskiej” (The Dawn of European Civilisation) Gordona Childe’a. Wszystkie te wyborne studia wymagały piekielnie dużo pracy. Długie, solidne zajmowanie się potężną ilością informacji – bez tego wyobraźnia socjologiczna kręci się w kółko.

> Publiczności

Kilka dni temu wybrałam się na premierę strony internetowej 55 Uppity (www.55uppity.com) zawierającej wywiady biograficzne z dojrzałymi lesbijkami. Wiele członkiń lesbijskiej społeczności Sydney było uradowanych tym wydarzeniem. Dużo mówiono o zmianie pokoleniowej oraz o czynieniu kwestii starzenia się widoczną. Oto, pomyślałam, społeczność, która nie tylko tworzy swój obraz, ale także przekształca się dzięki projektowi tworzenia wiedzy.

Socjologowie chcą głównie, aby ich praca była pożyteczna, w szczególności dla społeczności i instytucji, które badają. Byłam zaangażowana w kilkanaście projektów o wysoce zwrotnej logice. Mam na myśli między innymi badania nad seksualnością i zapobieganiu AIDS w społecznościach gejowskich w Australii (Kippax i inni, Sustaining Safe Sex); badania nierówności społecznych w edukacji prowadzone z myślą o nauczycielach i decydentach (Connell i inni, Making the Difference; Schools & Social Justice)

Socjologowie zakorzenieni w akademii potrzebują kontaktu z grupami, którym przyda się wiedza socjologiczna. Doceniam więc długoterminowe kontakty z ruchami pracowniczymi, znajdującymi zastosowanie dla naszych badań klasowości; z nauczycielami i edukatorami, mającymi pewne korzyści z naszych badań nad edukacją. Ostatni etap mojej kariery naukowej przebiega raczej na wydziale edukacji i pracy społecznej niż na socjologii. Ale potencjalna publiczność dla socjologii znów się poszerza.

Część socjologii przenika do mediów masowych. Część krąży tajemniczymi ścieżkami międzynarodowych sieci, publikacji, tłumaczeń, podróży, fermentu i plotki. Cudownie jest otrzymywać w Australii sygnały od kogoś z Brazylii, Estonii bądź Chin, kto przebrnął przez moja prace i chciałby nawiązać kontakt. Daje mi to poczucie uczestniczenia w wielkim, gęsto splecionym globalnym projekcie, jakim może być socjologia.

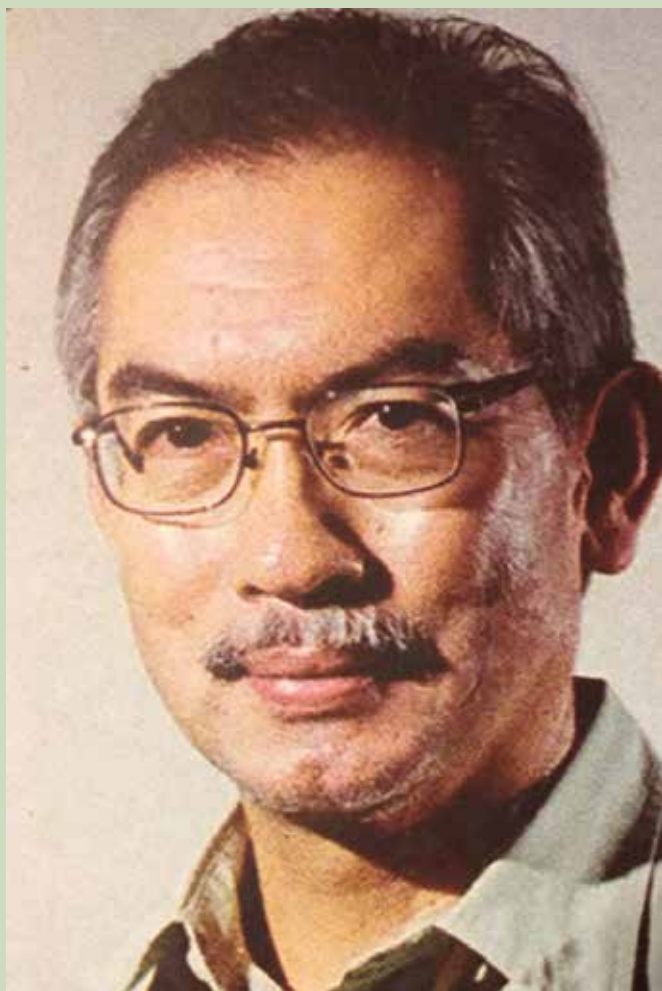
> A cel podstawowy?

Podjęłam się tego fachu, ponieważ sądziłam, że nauki społeczne generują wiedzę najistotniejszą z punktu widzenia zmagania się z naszymi wspólnymi problemami – przemocą, niesprawiedliwością, destrukcją. Nadal tak myślę. Nauki społeczne mogą odgrywać kluczową demokratyczną rolę, jako centralny element społecznej samowiedzy. Nauczyłam się jak trudno jest wytwarzać wiedzę i jak trudno zaprząć ją do pracy. Nauczyłam się jak wiele zależy od współpracowników i instytucji. Nauczyłam się, że musimy myśleć o tych sprawach „na skalę światową”, aby użyć wyrażenia Samir Armin. Jeśli socjologia jest powołaniem, to nie w dawnym sensie osobistej religijnej duchowości. Jej powołanie jest zbiorowe i musi mieć globalny charakter.

> Socjologia jako powołanie:

krytyczne zaangażowanie w sferze publicznej

Randolf S. David, Uniwersytet Filipiński, Quezon, Filipiny



Randolf David.

Randolf David jest wyjątkowym socjologiem publicznym. Wybitny akademik, autor wielokrotnie nagradzanej książki: *Naród, Jaźń i Obywatelstwo: Zaproszenie do socjologii filipińskiej*. Poza kręgami uniwersyteckimi Randy David jest znany ze swojej niedzielnej kolumny „Public Lives” w dzienniku *Philippine Daily Inquirer*, którą redaguje od 1995 roku oraz z telewizyjnego programu publicystycznego „Forum publiczne”. Stał się inspiracją dla wielu studentów socjologii i wniósł socjologiczne spojrzenie do opinii publicznej.

Socjologia nie była moją pierwszą miłością. Powiedziałbym, że odnalazłem się w tej nauce z innych, niż intelektualne, przyczyn. Na początku lat 60. poszedłem na Uniwersytet Filipiński z nadzieją zostania prawnikiem. Chciałem pójść w ślady ojca, który rozwiązywał problemy społeczne, a nie jedynie je analizował. Wówczas szło się na uczelnie nie tyle w celu uzyskania wykształcenia, ale by nauczyć się zawodu.

Dla osób zamierzających studiować prawo, pożądanym przygotowaniem było ukończenie politologii, filozofii lub którejś z nauk społecznych. Zasady rekrutacji na prawo właśnie zostały złagodzone tak, że mógł na nie zdać student z dowolnym dyplomem licencjata. Zmiana ta korzystnie wpłynęła na stosunkowo nowe dyscypliny, jak np. socjologia.

Robiłem wówczas specjalizację z anglistyki. Po uzyskaniu dyplomu chciałem zarabiać na życie jako dziennikarz, w międzyczasie podejmując studia wieczorowe na prawie. Jednak, kiedy jesteś młody, nawet najlepszy plan może wywrócić się do góry nogami w którymś momen-

>>

cie. Na pierwszym roku zapisałem się na zajęcia fakultatywne - wprowadzenie do socjologii, dowiedziawszy się wcześniej, że profesor zazwyczaj stawia dobre stopnie. Chciałem w ten sposób podwyższyć średnią ważoną, która ucierpiała na skutek niezbyt wysokich ocen z trudnych przedmiotów literaturoznawczych.

I w ten oto sposób zakochałem się w socjologii. Jeszcze długo po ukończeniu kursu czytałem socjologiczne książki. Na ostatnim roku, ku niezadowoleniu mojego ojca, przeniósłem się na socjologię. To była jedna z tych ryzykownych decyzji, które mają ogromny wpływ na dalsze życie. Na zajęciach z socjologii poznałem moją przyszłą żonę, a stały kontakt z kwestiami społecznymi całkowicie odmienił moje perspektywy polityczne. Prawo zapewne doprowadziłoby mnie do zrobienia kariery w polityce, jako że aktywnie angażowałem się politycznie na uczelni. Uczęszczałbym na te same zajęcia prawnicze, co wielu zasłużonych prawodawców w moim kraju.

Socjologia nauczyła mnie podejścia, potrzebnego do zrównoważonego badania młodego społeczeństwa z problemami - jak to na Filipinach. Parafrazując Hannah Arendt, stałem się przepełniony patosem zdumienia - nawykiem metodycznej obserwacji, który opiera się pokusie znalezienia szybkiego rozwiązania dla każdego problemu. Długofalowe, strukturalne zorientowanie naturalnie łączy się z radykalnym odłamem polityki. W późnych latach 60. trudno było socjologom nie stać się marksistami.

Jednakże marksizm akademickiego socjologa nie jest tym samym, co marksizm głoszony przez członka partii. Podczas gdy ten ostatni całkowicie podlega nakazom rewolucyjnej praxis, gdzie krytyczna refleksja zawieszona jest dla dobra organizacji, marksizujący socjolog zazwyczaj wróży kłopoty każdej leninowskiej organizacji, nigdy nie tracąc nawyku refleksyjności. Zawsze będzie bardziej czujnym obserwatorem, aniżeli zaangażowanym uczestnikiem. Pomijając kwestie ideologiczne, jego własne działania zwykle stają się obiektem bezlitosnego dekonstruktywistycznego spojrzenia.

Właśnie dlatego, moim zdaniem, praktyka nigdy nie była mocną stroną socjologów. Nikt nie zwraca się do socjologów po praktyczne porady. Podstawowym zobowiązaniem socjologa jest obserwacja drugiego rzędu - obserwacja sposobu, w jaki inni ludzie czynią rozróżnienia w życiu codziennym. Postawa, jaką przyjmuje socjolog wobec społecznej złożoności, jest raczej wyrazem szacunku dla takiego stanu rzeczy, aniżeli wyrazem zniecierpliwienia, rozpacz czy paniki nad pozorną nierozwiązalnością problemów społecznych.

Ten niezaprzeczalny charakter postawy socjologicznej nasuwa pytanie o miejsce w rozwoju społeczeństwa dla dyscypliny, która ma tendencję do skupiania się na obserwacji, zamiast na szukaniu rozwiązań. Sam wiele razy zadawałem sobie to pytanie.

Jestem zdania, że nigdy wcześniej nie było ważniejsze dla społeczeństwa stworzenie miejsca dla refleksyjnej postawy, która zamiast oferować szybkie rozwiązania, kwestionuje każdą z zasad, na których opiera się świat. Powołanie polityczne wymaga innego usposobienia niż to związane z nauką. Nigdy nie będzie efektywnym politykiem czy społecznym aktywistą ten, kto ma w zwyczaju ciągłe poddawanie się autoanalizie. Wydaje mi się, że refleksyjność jest największym wrogiem praktykującego polityka.

Wydawało mi się, że wiem to na tyle dobrze, że nie dam się wciągnąć do świata polityki. Myliłem się. W 2009 roku, analizując fakty, doszedłem do wniosku, że jedna z mniej popularnych prezydentów w tym kraju - Gloria Macapagal Arroyo -, w celu uniknięcia represji politycznych, po zakończeniu kadencji będzie szukała dla siebie miejsca w Kongresie. Ponieważ należymy do tego samego okręgu wyborczego, uświadomiłem sobie, że mógłbym ją powstrzymać, wysuwając własną kandydaturę. Zamiast od razu odrzucić ten pomysł jako głupi, popełniłem błąd podejmując decyzję w chwili próżności.

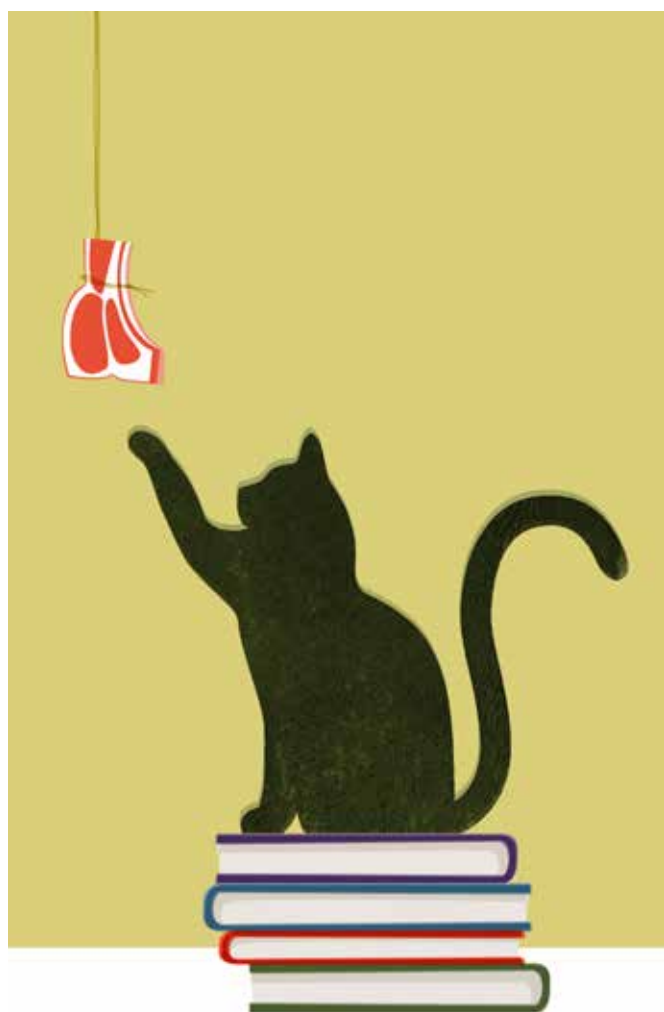
Zanim się zorientowałem, zostałem obsadzony w roli Dawida, który ma powstrzymać politycznego Goliata tego kraju. Była to wspaniała fabuła dla narodu, który od dawna czekał na Mesjasza. Jednak, jako socjolog, byłem w pełni świadomy ryzyka, jakie niesie ze sobą przekraczanie funkcjonalnych granic. Nie wiedziałem nic o specyfice problemów w moim okręgu wyborczym. Nigdy wcześniej nie ubiegałem się o żaden publiczny urząd. Nie miałem żadnych środków finansowych, które mógłbym przeznaczyć na udział w wyścigu wyborczym.

Przede wszystkim jednak, nie miałem odpowiedniego usposobienia do uprawiania tradycyjnej polityki. Wiedziałem, że jeśli sięgnę po władzę, nie będę chciał jej realizować. Znalazłszy się w sytuacji bez wyjścia, zacząłem przygotowywać się do wejścia w świat, który od dawna interpretowałem, ale którego zachowań nie mogłem przejąć w tak ograniczonym czasie, jaki miałem. W dniu, w którym miałem zgłosić swoją kandydaturę, stwierdziłem, że nie warto marnować czasu i oszczędności mojej rodziny tylko po to, by zrealizować osobistą zachciankę. Moja decyzja, by tego nie kontynuować została źle odebrana przez ludzi, w tym moich przyjaciół, którzy czekali na rozstrzygającą bitwę.

Jako wyposażeni w wiedzę socjologowie działający w przestrzeni publicznej, często możecie się znaleźć w sytuacji, kiedy konieczne będzie przeciwstawienie się władzy. Jednak, jeśli chcecie pozostać socjologami, musicie dbać o to, by nie czynić tego z pozycji polityka lub członka partii politycznej, ale z pozycji członka społeczeństwa. Waszym zadaniem, jako socjologów, jest zadawanie pytań politykom, a nie dążenie do zwycięstwa z nimi na ich własnych warunkach. ■

> Backlash: Segregacja płciowa na irańskich uniwersytetach

Nazanin Shahrokni, Uniwersytet Berkeley, Kalifornia, USA oraz Parastoo Dokouhaki, dziennikarka, Teheran, Iran



Ilustracja: Arbu.

6 sierpnia 2012r. w obliczu zbliżającego się początku kolejnego roku akademickiego, wspierana przez rząd agencja informacyjna Mehr w Iranie opublikowała biuletyn z informacją o tym, że 36 uniwersytetów w kraju wykluczyło kobiety z 77 kierunków studiów. Wiadomość o restrykcjach wywołała międzynarodowe oburzenie. Shirin Ebadi, irańska prawniczka zajmująca się prawami człowieka i laureatka nagrody Nobla przebywająca na emigracji w Wielkiej Brytanii napisała list do Ban Ki-Moona, sekretarza generalnego ONZ i Navi Pillay, Wysokiego Komisarza ONZ ds. Praw Człowieka potępiając te ograniczenia jako „część bieżącej polityki Republiki Islamskiej, która stara się ograniczyć kobiety do domeny prywatnej domów, ponieważ nie jest w stanie tolerować ich intensywnej obecności w sferze publicznej.” Rzeczniczka Departamentu Stanu USA, Victoria Nuland wydała oświadczenie 21 sierpnia wzywając, by „irańskie władze chroniły prawa kobiet i utrzymały prawo irańskie oraz swoje międzynarodowe zobowiązania, gwarantujące wolność od dyskryminacji we wszystkich obszarach życia, włączając w to dostęp do edukacji”.

W Iranie urzędnicy odpowiedzialni za szkolnictwo wyższe zajęli defensywne stanowisko, zaprzeczając istnieniu zjawiska dyskryminacji ze względu na płeć. Kamran Daneshjoo, minister szkolnictwa wyższego będący twarzą restrykcyjnych reform zasugerował, że cała sprawa została rozdmuchana przez perskojęzyczne serwisy BBC i Voice of America. „Jeśli oni są niezadowoleni – powiedział – to znaczy, że postępujemy właściwie”¹.

Gdy rok akademicki w Iranie był już bardzo zaawansowany, stało się oczywiste, że interpretacje tej sytuacji zarówno ze strony Republiki Islamskiej, jak i Zachodu są cokolwiek mylące. Nowe restrykcje dotyczą zarówno mężczyzn, jak i kobiety i są częścią wieloletniego projektu przywracania segregacji ze względu na płeć. Początki tego typu programów datuje się na wczesne lata Islamskiej Republiki i od tamtej pory różne rządy próbowały je wprowadzać dla osiągnięcia zróżnicowanych celów. W latach 80. państwo próbowało podzielić przestrzennie mężczyzn i kobiety na kampusach podążając za ideą, według której mieszanie się płci poza domem było „nieislamskie” i niebezpieczne dla publicznej moralności. Dziś dogmatyczni wyznawcy tej idei chcą „zislamizować” kampusy ponownie, ale również by przeciwdziałać niezamierzonym konsekwencjom feminizacji szkolnictwa wyższego w Iranie. Nowe strategie segrega-

>>



Kobiety w cieniu Najwyższego przywódcy Iranu, ajatollaha Chomeiniego.

cji płciowej są przede wszystkim zorientowane na ochronę szans życiowych mężczyzn w edukacji, małżeństwie i na rynku pracy oraz na osłonięciu państwa przed politycznym naciskiem wynikającym z wysokiego bezrobocia i ogólnego marazmu ekonomicznego.

> Diabeł tkwi w szczegółach

Cały reżim płciowej segregacji jest mozaiką różnych praktyk, które są stosowane na uniwersytetach w całym kraju, w sposób nierównomierny.

Wiele uniwersytetów zwyczajnie rozszerzyło ściśle kwoty, które były stosowane od pierwszej dekady funkcjonowania Republiki Islamskiej, przez które określona liczba miejsc była przydzielona mężczyznom i kobietom na każdym kierunku studiów. Na przykład Uniwersytet Teherański, uważany za flagową instytucję irańskiego szkolnictwa wyższego, przydziela po połowie miejsc na kursach mężczyznom i kobietom w prawie każdej dyscyplinie. Są jednak pewne wyjątki: Uniwersytet Shahid Beheshti, mieszczący się również w stolicy, przyjął 110 studentów prawa – 60 kobiet i 50 mężczyzn.

Inne uczelnie rozdzielają studentów obu płci na dwie kohorty, które – przynajmniej w teorii – mają podążać oddzielnymi ścieżkami w trakcie swoich studiów. Mężczyźni są przyjmowani w semestrze jesiennym, a kobiety na wiosnę. w praktyce jednakże, z powodu braku jakiegokolwiek kontroli, kohorty koniec końców i tak się mieszają i przedstawiciele obu płci kończą siedząc razem w ławce na tych samych fakultetach. Taki schemat obowiązuje m.in. na Uniwersytecie Arah w centralnym Iranie i Uniwersytecie lorestańskim położonym na górystym zachodzie kraju. Zazwyczaj to prowincjonalne uniwersytety jako pierwsze wprowadzały te zmiany. Republika Islamska często używała prowincji jako poligo-

nów dla swoich bardziej kontrowersyjnych inicjatyw.

Niektóre uniwersytety w dalszym ciągu rezerwują niektóre kierunki studiów wyłącznie dla mężczyzn. Zazwyczaj te, które z powodów ekonomicznych bądź kulturowych postrzegane są tradycyjnie jako „męskie”. Programy zarezerwowane wyłącznie dla mężczyzn przyciągnęły największą uwagę mediów, jednakże parę instytucji zarezerwowało niektóre kierunki studiów – uważane za „kobiece” – tylko dla kobiet. W 2012r. Uniwersytet Shahid Chamran nie przyjął żadnych mężczyzn na takie kierunki jak historia, literatura perska, psychologia czy edukacja.

Jednakże trudno jest mówić o ogólnokrajowym wzorze dla nowych typów jednopłciowych przyjęć na studia. Różne uniwersytety przyjęły limity arbitralnie i na chybił trafił wykreśliły linię między tym co „męskie”, a tym co „żeńskie”.

Segregacja płciowa nie jest jednak wyłącznie administracyjną praktyką uniwersyteckich komisji rekrutacyjnych. We wczesnych latach 80. stronnictwa ekstremistyczne wewnątrz młodej Republiki Islamskiej zażądały by klasy podlegały segregacji płciowej i, w niektórych przypadkach zostały nawet wzniesione przegrody między rzędami przeznaczonymi dla mężczyzn i dla kobiet. Ajatollah Ruhollah Chomeini, przywódca rewolucji 1979r. miał podobno opowiedzieć się przeciwko tej praktyce. Przegrody zostały usunięte, ale segregacja płciowa pozostała. Na korytarzach, w klasach, bibliotekach i kawiarniach powieszono oznaczenia kierujące „siostry” i „braci”, by szli oddzielnymi alejkami lub siedzieli w odrębnych miejscach. Koniec końców restrykcje te zniknęły, ponieważ kontrolowanie studentów na każdym kroku było trudne i kosztowne. Minister nauki Daneshjoo chce przywrócić te ograniczenia: „Począwszy od tego roku akademickiego, studenci i studentki będą zmuszeni siedzieć w oddzielnych rzędach, a dziekani uniwersytetów będą odpowiedzialni za nadzór nad całym procesem”².

Daneshjoo zbiera również poparcie dla jednopłciowych uniwersytetów wśród duchowieństwa i w Majles - irańskim parlamencie. Ministerstwo głosi, że jego celem jest zbudowanie w każdej prowincji kraju po jednym uniwersytecie tylko dla kobiet³. Za jakiś czas okaże się czy państwo będzie próbowało skierować kobiety do tych jednopłciowych przestrzeni, czy po prostu chce zapewnić kobietom większy wybór w szkolnictwie wyższym. Doświadczenia z przeszłości pokazują, że kobiety używały takich przestrzeni jako sposobu rozszerzenia ich dostępu i obecności w sferze publicznej.

> Bawełna i ogień, mięso i koty

W obliczu krytyki opozycji, Daneshjoo stwierdził, że polityka segregacji płciowej była „zgodna z żądaniami Najwyższego Przywódcy”⁴. W rzeczy samej, pomimo jego sprzeciwu wobec przegród w klasach na początku lat 80. Ajatollah Chomeini, Najwyższy Przywódca, zdawał się przyjmować koncepcję segregacji płciowej w późnych latach 90., podczas reformatorskiej administracji Mohammada Khatamiego. W jednym z wykładów Przywódca zgromił ówczesnego ministra nauki Mohammada Moinego za jego niefrasobliwość: „Koedukacyjne szkolne wycieczki i rekolekcje? Jestem zdumiony! Są na świecie miejsca, w których mieszanie się płci jest absolutnie normalne. Ale w naszym kraju, w środowisku islamskim, tak nie jest.”⁵. Reprezentant Chomeiniego w Teherańskim Uniwersytecie Khajeh Nasir Tusi,- Hojjat-ol-Islam Nabiallah Fazlali, udzielił wglądu w myśli Przywódcy, gdy ten w 2009r. mówił o swoich „gorzkich

>>

wspomnieniach” „niestosownych przyjaźni” na kampusie. „Kobiety i mężczyźni są jak bawełna i ogień”. To, co przyciąga chłopców i dziewczęta do siebie nawzajem to „instynkt i chuć” – i nic innego. „Gdy rzucasz kotu surowe mięso, ten zje mięso. Jak mógłby nie zjeść?”⁶. Młodzi mężczyźni, w obu metaforach, są gotowi dosłownie pożreć młode kobiety, wszelako jasnym jest, że obiektem troski duchownych są mężczyźni.

Wcześniej w 2012r., w religijnym programie telewizyjnym skierowanym do młodzieży, kulturowy reprezentant Chomeiniego na uniwersytecie Shahid Beheshti, Hojjat-ol-Islam Naser Naghavian przywołał skrajną frustrację młodych studentów płci męskiej, którzy pytali go czy jest to dozwolone przez religię, by czuć popęd seksualny siedząc w sali wykładowej za kobietą. Wtórując Naghavian, poseł do parlamentu Motahhari zadeklarował, że „jeśli mężczyźni i kobiety mają się mieszać, to relacje seksualne powinny być również dozwolone, tak jak w świecie zachodnim. Inaczej, tłumienie seksualnych żądz może prowadzić do różnych mentalnych i psychologicznych problemów”⁷. W wyobrażeniach posła, w efekcie swobodnego mieszania się płci, młodzi mężczyźni zmuszeni będą tłumić swoje żądze. Morał tej historii wydaje się taki, że jeśli kot nie może zjeść mięsa, mięso musi mu zostać zabrane.

> Zagubieni w cieniu nowoczesnych kobiet

Regulacja seksualności to nie jedyny motyw stojący za działaniami związanymi z segregacją płciową zaś obawy o pozycję kobiet na irańskich uniwersytetach nie są zjawiskiem zapoczątkowanym wraz z rządami Ahmadinedżada. W 1998 po raz pierwszy w historii Iranu liczba kobiet przewyższyła liczbę mężczyzn wśród nowo przyjętych studentów. Udział kobiet wśród studentów na uniwersytetach od tego czasu zwiększał się. Ogólny trend ku feminizacji nie ogranicza się do studiów licencjackich. Według Fereštah Roohafzy z Kobięcej Rady Kulturowej i Społecznej, jednostki Wysokiej Rady Rewolucji Kulturowej, w ostatniej dekadzie miał miejsce dwustusześciesięciodziecioprocentowy wzrost liczby kobiet uczęszczających na studia doktoranckie, podczas gdy liczba kobiet realizująca studia magisterskie wzrosła o 26%⁸.

Przedstawiciele rządu i akredytowane agencje informacyjne konsekwentnie cytują powyższe dane wraz z innymi wskazującymi na eksplozję liczby kobiet potrafiących czytać i pisać (zwłaszcza na terenach wiejskich), by przedstawić światu Republikę Islamską jako promującą prawa kobiet. Jednakże w korytarzach rządowych statystyki te są źródłem niepokoju. Tayebeh Safaei, członkini parlamentarnej Komisji ds. Badań i Edukacji zdradza swoje obawy związane z tymi niezwyklejmi osiągnięciami kobiet: „te nierówności mogą być źródłem społecznych kryzysów”⁹. Czym jest ów „społeczny kryzys”? Po całej konserwatywnej prasie oraz w Internecie przetaczają się pełne troski wypowiedzi komentatorów, wg. których mężczyźni przegrywają w edukacji i w pracy (w rzeczywistości, mężczyźni wciąż dominują na rynku pracy zarówno pod względem liczebności jak i zarobków, lecz wg. potocznej świadomości jest dokładnie odwrotnie). Jeden z artykułów brzmi jak requiem na chwałę mężczyzn: – „nowocześni mężczyźni” – sugeruje autor, są zagubieni w „cieniu nowoczesnych kobiet”: „oczywistym jest, że mężczyźni stają się młodszymi, podległymi partnerami. >>Wychłostani<< to najlepszy przymiotnik określający nowoczesnych mężczyzn. Zniewieściałość jest w centrum nowoczesności: mężczyźni nie są już tymi mężczyznami, którymi byli. Kobiety są centrum, są jak słońce a mężczyźni

są zepchnięci na margines, nieprzydatni i ulegli, jak księżyc (którego światło jest odbiciem światła słonecznego)”¹⁰.

> Chroniąc mężczyzn i państwo.

15 września 2012r. *Hamshahri Javan*, państwowy magazyn skierowany do młodzieży, poświęcił całą rubrykę na temat sukcesu kobiet, lecz zrobił to w sposób ukazujący go jako niebezpieczeństwo. Główny tytuł okładki brzmiał: „Ręce do góry! Kobiety czychają by zająć różne sfery społeczne: najpierw uniwersytety, potem sport, teraz kluczowe miejsca pracy. Co będzie ich kolejnym celem?”

Dziewczynka z warkoczami uzbrojona w karabin szturmowy patrzy z góry na wysokiego, ubranego w cylinder mężczyznę o patykowatych nogach, którego cień jest widoczny na murze. Ilustracja przywołuje wspomnienie o *My Daddy Long Legs*, japońskim serialu anime z lat 90. (opartym na amerykańskiej powieści z 1912r. pt. *Daddy-Long-Legs* napisanej przez Jean Webster), do którego został podłożony dubbing w języku perskim i który pokazywany był w państwowej telewizji w latach 90. Serial opowiada historię dziewczynki, Judy Abbot, która uczęszcza na studia dzięki bogatemu mężczyźnie, u którego jedyne, co zna, to jego sylwetka. Przekaz okładki *Hamshahri Javan* jest zatem taki, że irańskie Judy Abbotts nie tylko wyrosły z potrzeby posiadania męskich dobrodziejów lecz również stały się wobec nich wrogo nastawione.

Feminizacja irańskiego szkolnictwa wyższego jest raczej fenomenem głęboko zakorzenionym w zmianie społecznej niż w politycznych zewnętrznych i wewnętrznych narzędziach Republiki Islamskiej. Sprzeciw wobec nowego reżimu płciowej segregacji płynie nie tylko ze strony studentów i profesorów lecz również ze strony konserwatywnych grup kobiecych. Krytyka jest na tyle ostra, że niektóre uniwersytety, jak Shahid Chamran, unieważniły pierwotne restrykcje dotyczące tego, co i gdzie młodzi mężczyźni i kobiety mogą studiować.

W międzyczasie dowody z irańskiej prasy i wypowiedzi funkcjonariuszy państwowych sugerują, że w nowym zwrocie w stronę polityki segregacji płciowej, mimo że jej koszty są ponoszone głównie przez kobiety, chodzi bardziej o wzrastające obawy związane z kryzysem męskości, uosobianym przez seksualnie sfrustrowanych, niedokształconych mężczyzn konfrontujących się z przygnębiającymi perspektywami na przyszłość. Państwo chce dać pocąunek życia impotentnej męskości zamiast całować na do widzenia potentną kobiecość i nie chodzi tu o uczucia mężczyzn. Iran jest w ekonomicznym kryzysie, wyciśnięty przez sankcje, rozchwiany przez dewaluację irańskiej waluty i rozdarty z powodu wysokiej stopy bezrobocia. Polityczny beton kontrolujący Iran próbuje zrobić użytek ze wszelkich możliwych środków, by zapobiec rozruchom społecznym prowadzonym przez bezrobotnych mężczyzn, których zdaje się bać najbardziej. ■

Przypisy:

1. Khabar Online, 12 sierpnia, 2012.
2. Fararu, 7 lipca, 2011.
3. Fars News Agency, 5 lipca, 2011.
4. Student News Agency (Iran), 24 października, 2011.
5. Radio Farda, 20 listopada, 2009.
6. Parsine, 6 lipca, 2011.
7. Khabar Online, 1 października, 2011.
8. Fars News Agency, 10 lutego, 2012.
9. Tebyan, 10 lipca, 2012.
10. Rasekhon, 30 kwietnia, 2012.

> Kto stoi za irańskim Zielonym Ruchem?

Simin Fadaee, Uniwersytet Humboldta, Niemcy



Plakat filmu dokumentalnego, *The Green Wave [Zielona fala]* przedstawiający siłę Zielonego Ruchu.

Irański Zielony Ruch powstał po tym, jak zwolennicy głównego rywala Mahmuda Ahmadineżada w wyborach prezydenckich w 2009 roku wyszli na ulice i zaprotestowali przeciwko wynikom wyborów. Grupa protestujących przekształciła się w złożony i popularny ruch, który jest aktywny zarówno w przestrzeni realnej, jak i wirtualnej. W świetle trwającej debaty na temat aktywistów społecznych innych ostatnich powstań na Środkowym Wschodzie, w tekście zbadam bazę społeczną osób zaangażowanych w Zielony Ruch w Iranie. Twierdzę, że głównym bohaterem jest

nowo ukształtowana siła społeczna, którą określam jako „środowisko post-zislamizowane”. To środowisko było rdzeniem irańskiego Zielonego Ruchu w 2009 roku. Podobne siły stanowiły trzon Arabskiej Wiosny rok później.

Zielony Ruch należy interpretować w kontekście istnienia ogólnokrajowego ruchu społecznego pod nazwą Ruch na rzecz Reform, który uformował się w latach 90. Była to odpowiedź na wprowadzenie islamizmu po rewolucji 1979 roku i późniejszych reform gospodarczych z końca lat 80. Zielony Ruch wyłonił się z Ruchu na rzecz Reform i stanowi jego kontynuację.

>>

Natychmiast po rewolucji islamskiej zaczęli dominować we wszelkich aspektach struktury społecznej. To oznaczało, że istniejące dotychczas instytucje zostały zreorganizowane z odniesieniem do praw i reguł islamskich, a „nowe” instytucje związane z islamizmem zostały założone po to, by kontrolować różne aspekty gospodarki, polityki i społeczeństwa. Po zakończeniu wojny z Irakiem i po śmierci Ajjatollaha Chomeiniego w 1988 roku promowano gospodarkę rynkową, by równoważyć politykę etatystyczną poprzednich lat. To w tym kontekście powstał Ruch na rzecz Reform, domagający się zróżnicowanej sfery publicznej.

Pierre Bourdieu twierdził, że ludzie reagują na różne – czyli nowe – sytuacje na podstawie zestawu zinternalizowanych dyspozycji, które nazywał „habitusem”. Osoby o podobnych habitusach, które mają dostęp do podobnych zasobów i prowadzą podobne życie współtworzą „środowiska społeczne”. W innym miejscu analizowałam pojawienie się pięciu głównych środowisk społecznych we wczesnych latach 90. w Iranie prowadząc badania zmieniającej się struktury społecznej będącej wypadkową islamizmu i gospodarki rynkowej¹. Tutaj skupiam się na jednym z tych głównych kręgów społecznych, „post-zislamizowanym”, ponieważ był siłą napędową Zielonego Ruchu.

Krąg post-zislamizowany składa się z przedstawicieli miejskiej klasy średniej, którzy mają dostęp do edukacji wyższej oraz Internetu, na przykład pracowników naukowych, artystów, dziennikarzy czy studentów. Odrzucają oni „stare” narracje i idee repre-

zentowane przez Republikę Islamską i wpisują się w ideę „nowego” społeczeństwa. W porównaniu z innymi kręgami społecznymi mają najwyższy poziom globalnego kapitału kulturowego, dzięki np. znajomości języków obcych, dostępowi do Internetu czy podróżom zagranicznym. Niektórzy członkowie tego środowiska to niegdyś zwolennicy procesu islamizacji, jednak odrzucają oni islam jako moc wiążącą, która może stanowić kolebkę narodu. Ten krąg jednoczy rosnąca świadomość i wspólne rozumienie idei takich, jak np. pluralizm społeczny, prawa obywatelskie, demokracja liberalna, co w efekcie doprowadziło do sformułowania przez jego członków nowych żądań.

Wybór Mohammada Chatamiego w 1997 oraz jego poparcie dla reformy było wielkim zwycięstwem Ruchu na rzecz Reform, lecz Ahmadinedżad zwyciężył w wyborach prezydenckich w 2005 roku dzięki skupieniu się na kwestiach gospodarczych i populistycznych, które przemawiały do segmentów tradycyjnego kręgu klasy średniej, kręgu klasy pracującej oraz mieszkańców wsi. W następnych latach te grupy pogrążyły się we frustracji ze względu na trwałe bezrobocie i powolny wzrost gospodarczy i do 2009 roku ich sytuacja ekonomiczna pogorszyła się. Co więcej, wszystkie główne zdobycze demokratyczne Ruchu na rzecz Reform z czasów Chatamiego zostały cofnięte.

Podmuch zmian zaczął być odczuwalny na kilka miesięcy przed wyborami w 2009 roku, kiedy nasiliło się poparcie dla reformatorskiego kandydata – Musawiego, którego zwolenników zelektryzowała kontrowersyjna

reelekcja Ahmadinedżada. Ta opozycja następnie przerodziła się w Zielony Ruch, który rozszerzył swoje postulaty o dalsze kwestie polityczne.

Krąg post-zislamizowany utworzył rdzeń Ruchu na rzecz Reform w jego wczesnych etapach rozwoju. Jednakże jego dalszy rozwój i w szczególności powstanie Zielonego Ruchu były możliwe tylko dzięki partycypacji innych grup społecznych, na przykład przedstawicieli środowiska tradycyjnej klasy średniej oraz klasy pracującej. Ze względu na niedobór instytucji, które mogły wspierać te grupy stawiające czoła spustoszeniu gospodarki i ograniczaniu praw politycznych, Zielony Ruch zaczął w coraz większym stopniu postrzegać siebie jako opozycję wobec reżimu. W rezultacie stał się wielowarstwowym i zróżnicowanym ruchem, który ma potencjał umożliwiający mu dokonanie istotnej zmiany starszych struktur politycznych, społecznych i gospodarczych Iranu. ■

Bibliografia

1. Fadaee, S. (2011) „Global Expansion of Capitalism, Inequalities and Social Movements: The Iranian Case,” w: Boike Rehbein (red.) *Globalization and Inequality in Emerging Societies*. Basingstoke: Palgrave-Macmillan.

> Przywłaszczenie przeszłości:

Zielony Ruch w Iranie

Abbas Varij Kazemi, Uniwersytet Nowojorski, USA



W 2009 roku Irańczycy mogli doświadczyć obecności niezwyklego ruchu społecznego, zwanego wtedy i obecnie „Zielonym Ruchem”. Nie był to ruch ekologiczny, lecz powstał na kanwie spornych wyników wyborów prezydenckich, młodzieńczego pragnienia ekspresji i reform oraz zbiorowej fali narodowego i politycznego optymizmu. Irańczycy w kraju i zagranicą manifestowali na ulicach, wzywając do prawnych i politycznych przemian. Niektórzy określają Zielony Ruch jako ruch religijny. Chociaż przyjęła pewną sakralną

ikonografię i religijne słownictwo, to elementy te stały się wolne od pierwotnego religijnego znaczenia, gdy protestujący używali ich w nowozdefiniowanym kontekście i środowisku politycznym. Ów proces redefiniowania symboli i obrzędów obrazuje koncepcję taktyki opracowanej przez Michela de Certeau¹, która zakłada, że gdy rządzący zabraniają protestów publicznych, lud będzie wykorzystywał to, co jest dostępne. W przypadku Iranu oznaczało to sferę religijną.

Strategie rządzących nie przystają do taktyki ludu. W kraju przepelnionym

Jako część strategii redefinicji znaczeń Zielony Ruch przywłaszczył i „przepolityzował” historyczne znaczenie „zieleni”

usankcjonowanymi i organizowanymi przez państwo religijnymi obrzędami, istnieje wiele aren – okazji i przestrzeni – którymi można manipulować. Tym sposobem, religijność Zielonego ruchu, ich „Zielony Islam” jest po prostu dyskursywnym elementem nowego ruchu społecznego. Zielony Ruch został w znacznym stopniu, ruchem grup podpo-

>>



Photo: shaigan

FARS NEWS AGENCY

Zielony Ruch ustanowił swą własną "Zielony modlitwe piątkową", adaptując jedną z głównych instytucji państwa islamskiego, ale naruszając jedną z ważniejszych zasad – segregację kobiet i mężczyzn.

rządkowanych, teherańskiej klasy średniej, którzy od czasu do czasu na spektakularne sposoby domagają się uznania. Toteż irańska transformacja społeczna jest zawsze powiązana z typem metod protestu stosowanych przez klasę średnią w negocjacjach religii i władzy.

> Demonstracja Ciszzy

15 czerwca 2009 roku, „demonstracja ciszy” zalała główne ulice Teheranu. Jedynie 3 miesiące przed tym jak cisza opadła, kultura wyborcza wypełniła życie uliczne żywotnością i nadzieją. Przed wyborami z czerwca 2009, codzienne życie było ośmielone duchem politycznego optymizmu. Ludzie przyzwyczaili się do spotkań na ulicach bez strachu przed policyjną interwencją, światła samochodów świeciły, a ręce teherańczyków wznosiły się w poczuciu nadziei. Po wyborach, „demonstracja ciszy” z 15 czerwca została uznana za przełomową w historii irańskiego Zielonego Ruchu. Demonstracja przyciągnęła setki tysięcy protestujących na plac Azadi, gdzie uczestnicy maszerowali w milczeniu. Ręce protestujących były uniesione, lecz już nie w przedwyborczym entuzjzmie, lecz w geście sprzeciwu. Milczący protest był napędzany ludzkim gniewem przeciw decyzji rządu, który zakazał publicznych zgromadzeń oraz organizowania się po zakwestionowaniu wyborów prezydenckich. W przeciwieństwie do swoich poprzedników, którzy doprowadzili do rewolucji w 1979 roku mającej

na celu obalenie Szacha, uczestnicy Zielonego Ruchu nie wrócili do domów, by wieść normalne życie, pozostawiając rewolucję w opiece rządu. Młodzi Irańczycy z klasy średniej pozostają aktywnie zaangażowani i kontynuują walkę o spełnienie ich żądań. Mimo że rząd dąży do rozprawienia się z aktywistami Zielonego Ruchu, uczestnicy dalej realizują innowacyjne podejście, by kontynuować protesty.

W jaki sposób ruchy społeczne mogą istnieć w skostniałej i nietolerancyjnej strukturze politycznej Iranu? Uważam, że koncepcja taktyki i strategii de Certeau'a ukazuje taką możliwość. W jej ramach opór w społecznościach z wysoce zawiłą strukturą władzy i wszechobecną rolą państwa, może przejawiać się jedynie w niewidocznych, taktycznych i utajonych praktykach. Opierając się na de Certeau, pragnę pokazać jak Zielony Ruch zdołał przededefiniować cele i role pewnych miejsc i symboli.

> Repolityzacja zieleni

Zacznijmy od nazwy ruchu oraz od jego symbolicznego koloru – zieleni. Podczas niespokojnych politycznie miesięcy następujących po wyborach prezydenckich, zieleń symbolizowała protest i bunt, które należy rozumieć w irańskim kontekście historycznym, gdzie barwa ta była głęboko zakorzeniona w kulturze i religii. Po pierwsze, zieleń ma znaczenie sakralne. Wśród szyitów jest postrzegana jako święty symbol proroka

Mahometa i jego rodziny. W przeszłości, sakralna natura zieleni również reprezentowała bunt, oznaczając szyicką opozycję względem religii dominującej (sunnizmu). W całej swojej historii, kultura szyitów rozwijała się wokół aktywnej opozycji wobec zagrożenia ze strony rządzących, wliczając w to tworzenie podziemnych sieci oporu. Przez wieki szyici wyrażali bunt za pomocą zieleni, na przykład poprzez rytualizację żałoby pobratymców – męczenników. Od XVI wieku, od kiedy szyizm stał się dominujący, zielony kolor stał się częścią struktury kulturalnej Iranu. z tego powodu barwa ta miała w kraju już swoje polityczne znaczenie przed czerwcem 2009, kiedy to liderzy miejskiej klasy średniej, zmienili symbol religijnego oporu i dumy w znak politycznego protestu przeciwko reżimowi.

Kilka miesięcy przed wyborami prezydenckimi z 2009 roku, teherańskie ulice, samochody i ludzie pokryły się zielenią – zieleń była widoczna wszędzie. Nawet w sieci, irańscy blogerzy manifestowali swoje wsparcie dla Ruchu, okrywając swoje strony internetowe zielenią. Jego wszechobecność wniosła powiew świeżości do miasta, jego mieszkańcom oraz dla potencjalnych reform politycznych. Zielone opaski, niegdyś uznawane za talizman dla śmiertelnie chorych szukających miłosierdzia lub cudu, stały się nieodłączną częścią ubioru młodych ludzi z teherańskiej klasy średniej. Takie zastosowanie nie oznaczała już fizycznego uleczenia pewnej dolegliwości, lecz odnosiła się do poważniejszej choroby – odnowy politycznego i społecznego zdrowia Iranu. W tym momencie, wspólne ozdabianie i pokazywanie zieleni stało się nową przestrzenią buntu.

>>

> Odwracanie starych sloganów

Strategia Zielonego Ruchu polegała na przywłaszczeniu politycznych haseł używanych na ulicach Teheranu podczas rewolucji w 1979 roku – haseł reprezentujących bunt przeciwko rządowi. Po tamtej rewolucji, nowy rząd, Islamska Republika Iranu, przyjął slogany i retorykę protestujących jako część swojej oficjalnej ideologii. z czasem większość Irańczyków zapomniała o rewolucyjnej retoryce, ponieważ państwo nie wyrażało już początkowego charakteru ruchu. Niemniej w 2009 protestujący wskrzesili hasła, przywracając rok 1979 do życia, ale bez wpływów i porządku obecnego reżimu. Młodzi Irańczycy z klasy średniej nosząc zielone opaski nadziei, wypełnili ulice maszerując i wykrzykując zmodyfikowane hasła rewolucji 1979. Takie hasła i sentymenty są zgodne z koncepcją Ernsta Blocha, bazowania na niespełnionych aspiracjach z przeszłości (z rewolucji 1979), by osiągnąć „potencjalne korzyści w przyszłości”. Tak też Zielony Ruch ponownie wygłaszał popularne w 1979 roku hasło: „Niepodległość, Wolność i Republika Islamska”, które rządowe media przekształciły w komunał i które teraz było skandowane przeciwko państwu.

Chociaż hasła protestujących zdają się odzwierciedlać hasła Islamskiej Republiki, utraciły swoje pierwotne znaczenie i przekazują zupełnie nowe: Rewolucja 1979 jest niedokończonym projektem. Zapomniani już politycy powrócili z hasłami takimi jak „Allah o Akbar” czy „Ya Husajn, Mir Hosajn”. Poprzednio hasła z 1979 zostały przekształcone w wojskowe slogany podczas ośmioletniej wojny iracko-irańskiej, kiedy to irańscy żołnierze krzykali „Allah o Akbar” czyli „Bóg jest wielki” i atakowali wroga. Hasło zostało ponownie upolityczone podczas powyborczych protestów w 2009. „Ya Husajn, Mir Hosajn” odnosi się do niezującego szyickiego przywódcy religijnego imama Husajna, wezwanego do pomocy Mir Hosajnowi czyli Hosejnowi Musawiemu, liderowi opozycji i bohaterowi Zielonego Ruchu. W ten sposób hasła religijne, używane przez struktury

władzy, zostały przekształcone w polityczne slogany opozycji.

> Polityka pamięci

Zielony Ruch w różny sposób wykorzystuje przestrzenie i miejsca powiązane z zycią kulturą, która wywodzi się z małej sekty religijnej. Po zabójstwie dokonanym przez ówczesną władzę na religijnym liderze imamie Husajnie w Karbali podczas święta Aszury (680 r. n.e.), szyici zwykli mawiać „każdy dzień i miejsce jest Aszurą i Karbalą”. Szyici głęboko przyswoili sobie przyjęli to hasło i stało się ono symbolem szyickiej kultury – jego dziedzictwo jest wciąż obecne w opowieściach i w zbiorowej pamięci. Oryginalnie wydarzenie to nie było zwycięstwem szyitów per se, lecz w opowiadaniach było rozpatrywane jako triumf, obracając Aszurę w nowoczesne święto w Iranie. Podobnie jak pierwsi szyici, protestujący Zielonego Ruchu używali świąt narodowych takich jak Dzień Studentów, Dzień Palestyny i innych wydarzeń państwowych oraz religijnych jako sposobność do zorganizowania protestu i miejsc oporu. Zjawisko to doprowadziło do powstania nieoficjalnych świąt, takich jak Zielony Piątek Modlitw czy Zielona Wyprawa na Górę jako kolejne szanse na opowiadanie się przeciwko rządowi.

> Drobne media i polityka

„Media to ty” to mocne hasło Zielonego Ruchu, wiadomość wysłana rządzącym, pokazująca, że media są potężną bronią, którą każdy może używać do komunikowania i wyrażania sprzeciwu. Lider opozycji, Mir Hosajn Musawi, oświadczył że „Gdy rząd zamknie przed nami drzwi, musimy wejść oknem. Gdy gazeta zostanie przed nami zamknięta, musimy stworzyć nową w legalny sposób. Za każdy usunięty blog, 10 innych musi zostać założonych”².

Gdy tak wiele niezależnych gazet czy stron internetowych zostało zamkniętych, maile i smsy stały się podstawowymi narzędziami używanymi do informowania ludzi, kiedy wyjść na ulicę. Media społecznościowe takie jak Facebook stały się źródłem informacji dla BBC i innych tradycyjnych mediów, które

usiłnie starały się pozostać na bieżąco. Protestujący natychmiast stali się dziennikarzami obywatelskimi i dostawcami wiadomości, używając swoich aparatów fotograficznych i telefonów, by dzielić się newsami i informacjami. W konsekwencji wydarzenia były transmitowane na żywo przez zagraniczne agencje mediowe.

> Przestrzenie władzy i akty pamięci

Zielony Ruch ma swoje odzwierciedlenie w postreligijnych ruchach społecznych. Chociaż ruch używa religijnej ikonografii i słownictwa, elementy te stały się wolne od religijnego znaczenia w swej nowej postaci. Musimy jednak pamiętać, że potężne struktury władzy odzyskały swoją dominację. Wysiłki oporu są często zapomniane, gdy przestrzenie i wydarzenia są odzyskiwane przez rząd, czyniąc opór pozornie daremny. Gdy powyborcze protesty się zakończyły, działania oporu zostały wstrzymane – telefony komórkowe zostały odcięte, smsy były monitorowane i, w końcu, noszenie zielonych opasek zostało zakazane. Zebrania publiczne i tłumy ludzi w Teheranie stały się nieczęste i mało liczne. Po 6 miesiącach od powstania Ruchu, wszystkie symbole protestu zostały usunięte z ulic, a życie ludzi wróciło do normalności. W tym samym czasie, podziemne symbole, graffiti i co najważniejsze akty pamięci, są ciągle dostępne do użycia jako mechanizmy rozprzestrzeniania protestu. Narodziła się nowa podziemna kultura, którą ludzie przekazują z ust do ust.³ ■

1. De Certeau, M. (1984) *The Practice of Everyday Life*. Berkeley: University of California Press.

2. <http://www.irangreenvoice.com/article/2010/apr/18/2594>

3. Pragnę podziękować Aliemu Sabbagiemu oraz Halimie Adam za znakomitą korektę angielskiej wersji tego artykułu.

> Przemoc

egipskiej kontrrewolucji

Mona Abaza, Uniwersytet Amerykański w Kairze



Khaled Said, ofiara reżimu Mubaraka. Zabójstwo Saída było jednym z głównych wydarzeń, które doprowadziło do wyzwoleńczej rewolucji w styczniu 2011 r. Pocięta i pobita w wyniku tortur twarz Saída została zreplikowana na wielu fotografiach i graffiti. Zdjęcie: Mona Abaza.

Wielu Egipcjan wciąż rozmyśla nad tym, w jaki sposób przetrwać zawrotną liczbę aktów przemocy, których dopuszcza się każdego dnia reżim Bractwa Muzułmańskiego. Wiele osób patrzy teraz inaczej na to, co wydarzyło się w ciągu ostatnich dwóch lat od stycznia 2011 roku. Wielu kusi myśl, że junta wojskowa byłaby być może bardziej znośna niż Bractwo

Muzułmańskie, które jedynie powie-la skorumpowane praktyki rządów Mubaraka, z tą jedyną różnicą, że w nowym rządzie nosi się brody. Określenie reżimu jako muzułmańskich faszystów pojawiało się w wielu artykułach, komentarzach i programach publicystycznych, co przypominało nam, że istnieją analogie do historii Europy, które warto przemyśleć.

Wszystkie te świeże obserwacje świadczą, że wojskowy zamach sta-
>>

nu może nastąpić znacznie wcześniej, niż sądziliśmy, i to niezależnie od tego, czy rządzić miałyby junta wojskowa czy islamisci, czy też obie strony wspólnie w oparciu o jakiś wynegocjowany podział obowiązków. W takim wypadku Bractwo widoczne byłoby na pierwszym planie życia obywatelskiego, a wojsko znajdowałoby się za jego kulisami, ale mimo wszystko występowałyby duże napięcia między oboma obozami. Mogłoby też być tak, że sprzeczności polityczne pomiędzy armią a Bractwem w kwestii Synaju doprowadzą do otwartej konfrontacji spowodowanej ponadnarodowymi ambicjami Bractwa, które zderzą się z interesem armii.

W każdym razie w ciągu ostatnich miesięcy Egipt doświadczył ekstremalnych i przerażających wydarzeń, takich jak systematyczne zabójstwa, porwania, upokorzenia, w tym na tle seksualnym, pobicie ze skutkiem śmiertelnym i po raz kolejny masowych incydentów umyślnego okaleczania i oszpecania protestujących. z drugiej strony, w sytuacji braku sił policyjnych, które chroniłyby obywateli przed przestępczością i grabieżami, zaczynają brać górę formy „ludowej sprawiedliwości”. Mieszkańcy slumsów podejmują na własną rękę zemstę i wspólnie zabijają, palą żywcem czy publicznie biją na śmierć bandytów i złodziei, nie wspominając o sporadycznych atakach na posterunki policji.

W tym krótkim tekście mam wobec tego na celu ponowne przemysłenie miejsca ciała w walce o nową publiczną kulturę niezgody – niezgody, której przykładem jest reakcja na godzinę policyjną wprowadzoną przez reżim Morsiego w Port Said w styczniu 2013 roku. Całe miasto, aby przeciwstawić się tej decyzji, wychodziło na ulice i masowo, ceremonialnie świętowało, organizując turnieje piłki nożnej i inne podobne wydarzenia publiczne. Gdy piszę te słowa na początku marca, obywatelskie nieposłuszeństwo trwa wciąż w prawie całym Port Said, przy wciąż rosnącym wsparciu społecznym.

Odkąd Morsi objął rząd, w Egipcie nastąpiło crescendo zabójstw, porwań i okaleczeń członków rewolucyjnej opozycji. Od tego czasu bardziej niż kiedykolwiek wcześniej

publiczna widoczność przemocy w ciągłych wojnach miejskich i starciach między policją a protestującymi osiągnęła przerażającą skalę. Obiegowy dowcip głosi, że obalony dyktator Mubarak okazał się być człowiekiem o gołębiem sercu w porównaniu z jawnie nie zważającymi na łamanie praw człowieka rządzącymi islamistami. W trakcie ośmioletniej prezydentury Morsiego udało mu się zebrać krwawe żniwo w postaci setki męczenników z całego Egiptu (w czasie starć w iastach takich, jak Port Said, Aleksandria, Ismailia, Suez, Rafah, Mansura, Mahalla al-Kubra i innych gubernatorstwach, nie wliczając w to Kairu: placu Tahrir, starć ulicznych na ulicy Mohammeda Mahmuda w 2012 oraz wydarzeń pod pałacem prezydenckim).¹ Od 25 stycznia 2013r. w samym tylko Port Said zginęły 53 osoby.²

Dzisiaj wielu zadaje pytanie: czy liczne akty przemocy za czasów reżimu Mubaraka nie świadczyły w równym stopniu o brutalności policji i stosowaniu przez nią tortur? Przypomnijmy sobie zabójstwo Khaleda Saïda w Aleksandrii, które zapoczątkowało rewolucję, oraz wiele wcześniejszych przypadków tortur na komisariatach policji: czy nie dokładnie takie same powody doprowadziły do rewolucji w styczniu 2011 r.? Cóż jest nowego w aktualnej sytuacji?

Obecne rządy od rządów Mubaraka różni to, że jesteśmy dzisiaj świadkami publicznego, powtarzającego się systematycznie naruszania podstawowych nawet godności człowieka właśnie po rewolucji, która narodziła się z żądania przywrócenia ludziom godności. Tę zbiorową cielesną upokorzenia dokonuje właśnie reżim, który rości sobie pretensje do obrony dziedzictwa rewolucji. Ten publiczny pokaz przemocy wywiera z pewnością ogromny wpływ, dzięki mediom, które na bieżąco upubliczniają tego rodzaju wydarzenia. Być może dlatego, że islamisci również byli ofiarami reżimu Mubaraka, obecnie przez zawłaszczenie dziedzictwa rewolucji rozpaczliwie usiłują oni, jak nigdy wcześniej, „ubractwić” państwo umieszczając swoich zwolenników na kluczowych stanowiskach, z długoterminowym celem w postaci utworzenia państwa

teokratycznego. Niemniej jednak, pozostają więźniami tego samego dyskursu, metod i procedur, jakie stosowali ich ciemieźcy, tj. dawny system, z tą tylko różnicą, że odtwarzając je, muszą być jeszcze bardziej brutalni wobec ulicy.

Ostatnie miesiące przyniosły zbiorowe oszołomienie, jeśli nie zbiorowy gniew skierowany przeciwko miernocie mimikry i plajcie repertuaru środków działania Bractwa, co zapewnia również materiał do fascynującego studium przypadku rozwoju kontrrewolucji. Być może dlatego też kilkoro egipskich psychiatrów niedawno wskazało na schizofreniczne elementy postawy post-Mubarakistów, którzy domagają się islamskiej moralności i czystości w miejscach publicznych, jednocześnie podżegając do najbardziej upokarzających praktyk cielesnych, takich jak obnażanie kobiet i mężczyzn, bicie i kopanie, oszpecanie lub po prostu zabijanie protestujących. Sposoby stosowane przez islamskie bojówki, dopuszczające się mściwych aktów przemocy wobec młodszego pokolenia rewolucjonistów przez okaleczenia i torturowanie młodych mężczyzn i kobiet pod pałacem powodują, że wielu zastanawia się, czy takie działania są odbiciem sadystycznych skłonności, czy też są rodzajem zbiorowych zaburzeń wynikających z długotrwałego życia w autorytarnej kontrkulturze wytworzonej przez autorytarny establishment.

Odkąd Bracia Muzułmańscy wysłali swoje uzbrojone bojówki, by zabić pokojowo protestujących ludzi pod pałacem prezydenckim i utworzyli komnaty tortur, jesteśmy świadkami pojawienia się jakościowo nowego poziomu przemocy i jego publicznej widoczności, zaprojektowanej tak, by zastraszyć protestujących. Wydarzenie to miało miejsce 5 grudnia, kiedy to pod pretekstem obrony prezydenta, bojówki szerzyły terror, jawnie mordując ludzi.³ Przekaz medialny był szokujący, ponieważ zabójstwa pokazywano niezwłocznie. Każdy mógł w telewizji zobaczyć celowe i regularne okaleczanie protestujących. Kanał CBC+2 przez całą noc transmitował przerażające ujęcia, na których siły ochrony wewnętrznej porwały młodych ludzi z tłumy i brutalnie biły ich

>>



Otwarte Muzeum Rewolucji, które pokazuje jej ofiary w samym centrum placu Tahir. Muzeum zostało zreplikowane pod pałacem prezydenckim w Heliopolis. Tahir został kilkakrotnie najechany przez policję w wyniku czego Muzeum zniknęło.

słodkich ziemniaków z placu Tahrir, zginęło od dwóch kul.⁶ Odkryto później, że został zabity przez żołnierza, który do niego mierzył, ale w mediach ogłoszono, że został zastrzelony przez pomyłkę. W oficjalnych mediach nie było jednak żadnej wzmianki o tym, że ofiara była dwunastoletnim dzieckiem ulicy żyjącym w nędzy.

Niektórzy obserwatorzy wciąż przypominają nam, że te zbrodnie nie są nowością. Właściwie zarówno bloger Sandmonkey⁷, jak i antropolożka pracująca z dziećmi ulicy, Nelly Ali⁸ wypowiadają jedną i tę samą – strasliwą – tezę: to, czego doświadcza Egipt, jest niczym innym, jak tylko kontynuacją praktyk reżimu Mubarka. Minęło trochę czasu odkąd dzieci ulicy były gwałcone, torturowane i regularnie zabijane, jak również od czasu, gdy egipskie więzienia były obozami koncentracyjnymi. Nowością jest jedynie to, że klasa średnia obecnie napotyka takie przerażające fakty w swoim codziennym życiu. Brutalność nie oszczędza już ich synów ani córek. W ciągu ostatnich kilku miesięcy było widać, że ofiarami reżimu byli głównie ładnie wyglądający, młodzi ludzie z klasy średniej, jak gdyby po raz kolejny starzejący się, patriarchalny opierający się na resentymentach system musiał ciągle składać w ofierze młode i piękne ciała, podejmując desperacką próbę przetrwania. ■

1. Al-Tahrir, 16 lutego 2013, s. 9.
2. The Egyptian Initiative for Human Rights, Dostęp: 19 lutego 2013, <http://eipr.org/pressrelease/2013/02/19/1635>
3. Tadros M. „Signs of Islamist Fascism in Egypt?”, 8 grudnia 2012. Dostęp: 14 lutego 2013 (<http://www.opendemocracy.net/5050/mariz-tadros/signs-of-islamist-fascism-in-egypt>).
4. Al-Tahrir, 12 lutego 2013.
5. Al-Tahrir, 12 lutego 2013.
6. Al-Tahrir, 14 lutego 2013.
7. Salem M. „The Horror”, Daily News, 11 lutego 2013, <http://www.dailynewsegypt.com/2013/02/11/the-horror/>
8. Ali N. al-Shuruq, 15 lutego 2013.

na śmierć. Później zadawano sobie pytanie: co w tym nowego? Raz jeszcze: przemoc stosowano także za czasów rządów Mubarka.

Na YouTube pojawiło się aż nadto dowodów na to, że snajperzy celowo zabijali nie tylko protestujących, ale też przypadkowych przechodniów i żałobników niosących trumny podczas pogrzebu w Port Said. Milicyjne komnaty tortur zostały sfilmowane i wydarzenia z nimi związane nabrały charakteru publicznego. Zbiorowe gwałty popełniane przez 300 czy 400 zbirów na placu Tahir, którzy przez ostatni miesiąc napadli na około 20 kobiet były powtarzającą się taktyką reżimu mającą na celu odstraszenie kobiet. Seryjne porwania, torturowanie młodych rewolucjonistów, którzy zostali odnalezieni nadzy i ledwo żywi, zdarzały się na porządku dziennym. W ten sposób w tym miesiącu zginął Mohammed al Guindi, młody członek partii Ludowy Nurt, ale oficjalne źródła podają, że przyczyną jego śmierci był wypadek samochodowy.⁴ Opozycyjne media, gazety i organizacje broniące praw człowieka twierdzą, że okazuje się, iż jeden z aspektów tego jakościowego przesunięcia skali przemocy stanowi systematyczne dążenie do uciszenia raz na zawsze wszystkich przeciwników Bractwa. Weźmy na przykład hordy należące do gangów gwałcieli na placu Tahir i sposób, w jaki przemieszczają się oni w zorganizowanych kręgach, by wyprzeć i wyizo-

lować kobiety z ich grup, rozbierać je, torturować i dźgać ich pochwy nożami, by zadać im jak największy ból w najbardziej intymnych miejscach. To, że niektóre młode dziewczyny zostały poważnie okaleczone, zostało zupełnie zignorowane przez Morsiego. Weźmy na przykład fakt, że te wypadki powtarzają się wielokrotnie w dokładnie taki sam sposób. i jeśli Rada Szury dolewa oliwy do ognia próbując przeforsować prawo mówiące, że za zbiorowe gwałty odpowiedzialne są w pierwszej kolejności kobiety, ponieważ nie powinny demonstrować na placu Tahrir, to znaczy to tylko jedno: reżim legalizuje teraz zbrodnię.

Jeśli chodzi o systematyczną eksterminację, członkowie Ruchu 6 Kwietnia oraz kilku administratorów profili na Facebooku zostało zamordowanych, a innym grożono śmiercią. Torturowano również niektórych liderów strajków robotniczych z Mahalla al Kubra.⁵ Nawet dzieciom nie szczędzono tortur: jak donosi prasa, uwięziono 114 z nich w więzieniach Tora oraz al-Gabal-al Ahmar. To był prawdziwy szok, gdy można było usłyszeć na antenie, że niektórzy rodzice, po długich poszukiwaniach, nie mogli rozpoznać swoich dzieci okaleczonych przez ciężkie tortury, gdy w końcu odnaleźli je w różnych więzieniach. Innym razem całym krajem wstrząsnęło doniesienie o tym, jak dwunastoletnie dziecko, biedny uliczny sprzedawca

> Jak indyjskie uniwersytety stają się maszynami do generowania zysków

Satendra Kumar, Delhi School of Economics, Delhi, India



Reklamy biznesu polegającego na uwierzytelnianiu uczelni w Uttar Pradesh.

Przemysłowcy opowiedzieli się za pełną komodyfikacją szkolnictwa wyższego. W następnych latach przydział środków budżetowych został obniżony, a rekrutacja nowych pracowników naukowych i kadry została niemal zatrzymana. Komodyfikacja, którą omówię w tej pracy, doprowadziła do demontażu uniwersytetu publicznego w Meerut (Uttar Pradesh), i jego zastąpienia przez niesprawny system prywatnej edukacji.¹

Uniwersytet Chaudhary Charan Singh (CCSU) nazwany tak ku pamięci przywódcy chłopskiego i byłego premiera pochodzącego z tego regionu, został założony w 1966 roku. Uniwersytet oferował studia magisterskie i doktoranckie w naukach humanistycznych i ścisłych. Co więcej ponad 55 szkół wyższych o profilach humanistycznych, ścisłych i managerskich (w tym podyplomowych), było powiązanych z tym uniwersytetem. Pomimo tego, że charakteryzował się niską jakością nauczania: przepełnionymi klasami i brakami w infrastrukturze, oferował dostęp do nauczania dla studentów pochodzących z różnych klas i kast. Bieg rzeczy zmienił się dramatycznie na początku XXI wieku, kiedy uniwersytet dostosowując się do polityki rządowej, która obejmowała dramatyczne cięcia budżetowe, zaczął pozyskiwać fundusze poprzez wydawanie certyfikatów i innego rodzaju atestów w ramach prowadzenia samofinansujących się kursów zawodowych, najpierw przez wydziały uniwersyteckie, a potem za pośrednictwem afiliowanych szkół wyższych.

Uniwersytecka inicjatywa, polegająca na wydawaniu certyfikatów dla prywatnych podmiotów, doprowadziła do otwierania nowych szkół wyższych przez lokalne firmy. Wkrótce spotkało się to z zainteresowaniem bezro-

Na całym świecie uniwersytety muszą się zmierzyć zarówno z presją regulacji, jak i komodyfikacji. Zjawiska te są zauważalne także w Indiach. W późnych latach 90., podążając za globalnymi trendami i dyktatami Banku Światowego, rząd Indii zadeklarował, że instytucje szkolnictwa wyższego powinny starać się powiększać swoje środki finansowe. Miały to osiągnąć podwyższając opłaty za studia, zachęcając do prywatnych dotacji lub generując zyski prowadząc działalność konsultacyjną.

Rząd usprawiedliwiał tę decyzję, oceniając ją jako konieczną dla zmniejszenia wydatków publicznych. W kwietniu 2000 roku Rada ds. Handlu i Przemysłu powołała komitet, na którego czele stanęli Mukesh Ambani i Kumarmangalam Birla. Zaproponowali oni reformy w sektorze edukacji. Komitet uznał edukację za bardzo dochodowy rynek i zasugerował, aby rząd zajął się jedynie szkolnictwem na poziomie podstawowym, natomiast szkolnictwo wyższe pozostawił sektorowi prywatnemu.

>>

botnej, ale wykształconej młodzieży, której część zaczęła uczęszczać na kursy szkoleniowe. Zainteresowało to także lokalnych liderów politycznych, którzy mieli powiązania z uniwersytecką biurokracją i dominującą klasą polityczną. z dnia na dzień wiele małych centrów szkoleniowych, nierzadko zajmujących jedno pomieszczenie, zostało zamienionych w wyższe szkoły zawodowe. Tyśiące hektarów państwowej ziemi, odebranej rolnikom po zaniżonych cenach, zostało porozdzielanych przez lokalne władze pomiędzy polityków. Założyli oni szkoły wyższe pod szyldem fundacji charytatywnych, które pomogły im znaleźć sposób na wypranie brudnych pieniędzy i uniknięcie płacenia podatków w imię działalności pożytku publicznego.² W ciągu dekady założono ponad 350 prywatnych szkół wyższych w rolniczym i miejskim obszarze Meerut, a także w pobliskich miastach. CCSU dał im akredytacje, uprawniające do prowadzenia różnorodnych zajęć z zakresu inżynierii, zarządzania i farmacji oraz uprawnienia do nadawania tytułu licencjata. Prawie żadna z tych prywatnych instytucji nie była zainteresowana kształceniem z zakresu sztuki, nauk społecznych czy filozofii. W konsekwencji CCSU z dużego i kompleksowego uniwersytetu publicznego został zredukowany do roli maszyny dystrybuującej dyplomy dla ukierunkowanych na zysk szkół prywatnych.

Demontaż uniwersytetu publicznego przez państwo i pojawienie się prywatnego sektora prowadzi do wielu niepokojących konsekwencji dla jakości kształcenia oraz dla sprawiedliwości społecznej. Na początku wiele instytucji było zakładanych i prowadzonych bez względu na wytyczne ministerstwa w sprawie otwierania prywatnych szkół wyższych. W rezultacie pojawiły się setki szkół i instytucji bez odpowiedniej infrastruktury i kadry naukowej. Dzisiaj można znaleźć uczelnie, w których studenci są zarejestrowani tylko na papierze a zajęcia w ogóle się tam nie odbywają. Szkoły te omijają obowiązujące przepisy przez pobieranie wysokich opłat inicjacyjnych [capitation fee]³, na które nie stać wielu studentów wywodzących się z niższych klas.

W celu wsparcia studentów pochodzących z niższych klas społecznych lub kast, rząd zaoferował stypendia i dotacje dla instytucji, które wykazały, że przyjmują studentów z tzw. „zarejestrowanych kast” (Scheduled Caste) na szkolenia zawodowe. Nie doprowadziło to jednak do większej sprawiedliwości społecznej, ale spowodowało, że prywatne szkoły dla zysku zmieniały programy rekrutacji. Szkoły i instytucje wynajmowały konsultantów, którzy przygotowywali listy studentów pochodzących z „zarejestrowanych kast”, chodząc od domu do domu na wsiach i w niektórych dzielnicach Meerut. Wybrani studenci zostali poproszeni o zapisanie się do szkół zawodowych, które kwalifikowały się do

rządowych dotacji. Część osób nie była zainteresowana nauką, ale za namową konsultantów wypełniała dokumenty. Zdarzało się, że przyjmowano ich do szkół wyższych bez ich wiedzy. W pierwszym przypadku studenci korzystali ze stypendiów, gdyż otrzymywali dyplomy bez przychodzenia na zajęcia, natomiast właściciele szkół dostawali ogromne dotacje. W drugim przypadku skorzystali jedynie właściciele szkół i konsultanci, a nie potencjalni studenci. W ten sposób ogromne środki publiczne zostały wyprowadzone do sektora prywatnego.

Prywatne szkoły stały się narzędziami do politycznej akumulacji głosów. Wielu polityków założyło szkoły zawodowe w półwiejskich i rolniczych regionach, aby kupić ziemię tanim kosztem. Postrzegali siebie jako dobroczyńców pomagających ludziom z różnych kast i z rolniczych terenów, gdzie placówek edukacyjnych wciąż było niewiele. Szkoły prywatne stały się narzędziem dla rozszerzania patronatu nad biednymi rodzicami, których nie stać na wysokie opłaty. Podczas wyborów rodzice i młodzi głosują na swoich patronów.

W rzeczywistości w Indiach publiczne środki zostały użyte do sfinansowania ekspansji sektora prywatnego. Prywatyzacja w sektorze edukacji doprowadziła nie tylko do wytworzenia klasy burżuazyjnych właścicieli szkół prywatnych, ale także do rozszerzenia nierówności w dostępie do wyższej edukacji. Przeważająca część absolwentów prywatnych szkół zapisuje się na dodatkowe kursy, aby podwyższyć swoje kwalifikacje, albo podejmuje niskopłatne prace. Osoby z „zarejestrowanych kast” i biedni studenci są zdani na własne siły wśród labiryntu prywatnych szkół. Konsekwencją jest reprodukcja się klas i kast, a także uprzedmiotowienie wiedzy. Zajmowałam się badaniem tego zjawiska tylko w Meerut i w zachodnim Uttar Pradeshu, ale przewiduję, że prywatyzacja edukacji publicznej w innych regionach kraju wiąże się z podobnymi konsekwencjami, skoro państwowe regulacje mogą być omijane przy pomocy łapówek i innych form korupcji. Jest to odwzorowanie globalnego trendu, który publiczne dobra udostępnia prywatnym graczom wraz z cichym przyzwoleniem i zachętą ze strony państwa. ■

1. Przy samodzielnie finansowanych kursach student był zobligowany do płacenia większych składek niż pozostali studenci. Infrastruktura taka jak budynki, kadra pedagogiczna i biblioteka były zapewnione przez uniwersytet na kursach zorganizowanych przez uczelnię, lecz samofinansowanych. W skrócie, rząd zapewniał publiczne środki, aby fundować prywatną edukację.
2. Prowadzenie instytucji edukacyjnej jest pojmowane jako prowadzenie działalności społecznej. Jest uważane za działalność non-profit i nie jest opodatkowane.
3. Capitation fee to tzw. datek dla prywatnej uczelni w zamian za miejsce na liście studentów.

> **Niemieccy socjologowie bojkotują**

ranking uczelni

**Klaus Dörre, Stephan Lessenich, Ingo Singe,
Uniwersytet Friedricha Schillera, Jena, Niemcy**



Studentka studiów magisterskich Johanna Sittel z Uniwersytetu Friedricha-Schillera w Jenie dołączyła do wielu innych niemieckich socjologów w narodowym bojkocie systemu akademickich rankingów.

Uniwersytety i instytucje edukacji wyższej na całym świecie pozostają pod wpływem strukturalnej zmiany zachodzącej zgodnie z pryncypiami komercyjnie zarządzanego uniwersytetu. Koncepcja nowego zarządzania w sektorze publicznym oznacza, że uniwersytety są w narastającej skali zarządzane jak prywatne przedsiębiorstwa. Zasoby są dystrybuowane na podstawie tabel produktywności i zgodności z oczekiwaniami odbiorcy. Akademicki kapitalizm wkroczył do Niemiec, a jego głównymi narzędziami są rankingi wydziałów i tabele ligowe. Słabością jest, że akademicka rutyna sprzyja pomiarom z użyciem ilościowych wskaźników aktywności (fundusze na badania, liczba doktoratów i absolwentów) zaniedbując kryteria jakościowe. Praca na uniwersytecie zmieniła się fundamentalnie w zakresie zarówno formy, jak i treści. Dydaktykę i badania coraz bardziej utrudnia rozrost obowiązków administracyjnych. Logika eskalacji jest wbudowana w praktyki mierzenia produktywności („więcej i więcej i nigdy dość”), co skutkuje intensyfikacją pracy, stresem i przeładowaniem wszystkich pracowników akademii. Negatywne skutki odbijające się na jakości badań i dydaktyki są coraz bardziej odczuwalne.

Niemieckie Towarzystwo Socjologiczne (German Sociological Association, GSA) postanowiło zatem zająć stanowisko przeciwne akademickiemu kapitalizmowi bojkotując ranking Centrum Rozwoju Edukacji Wyższej (Centre for the Development of Higher Education, CHE), który bez wątpienia jest najbardziej wpływowym rankingiem w niemieckojęzycznym świecie. Jakość dydaktyki i badań, reputacja badaczy, infrastruktura na

>>

ukowa oraz międzynarodowa „zauważalność” to niektóre z kryteriów oceny uniwersyteckich wydziałów. W tym celu gromadzone są dane od władz uczelni, przeprowadza się ankiety wśród studentów oraz konsultacje wśród niektórych profesorów. Wyniki są publikowane we współpracy z szeroko uznanym tygodnikiem Die Zeit i z pewnością stanowią ważny punkt odniesienia zarówno dla władz uczelni jak i dla akademickiej biurokracji.

Niedawno GSA wezwało wydziały, wykładowców oraz studentów do zaprzestania udziału w rankingu CHE. Inicjatywa została podjęta przez Instytut Socjologii na Uniwersytecie Friedricha Schillera w Jenie. Plasując się wśród najlepszych w tabelach rankingowych, instytut użył swojej silnej pozycji aby publicznie zadeklarować swoje odstąpienie od udziału w klasyfikacji. Oświadczenie to ogłoszono krótko po publikacji wyników rankingu z 2011 roku. Uchwała wydziału głosi:

„Najnowszy ranking CHE 2011/12, opublikowany w Die Zeit, sklasyfikował Instytut Socjologii Uniwersytetu Friedricha Schillera w Jenie na czołowej pozycji. Jest nam miło z powodu tego wyrazu uznania dla naszej pracy. Jednakże, jesteśmy głęboko sceptyczni wobec narzędzia jakim jest sam ranking uniwersytecki. Uważamy wartość informacyjną rankingu CHE za niską, choćby z tego jednego powodu, że wiele instytutów zostało sklasyfikowanych na podstawie niekompletnych danych. Ranking uczelni jest przede wszystkim instrumentem służącym zaprowadzeniu kultury rywalizacji na uniwersytecie. Systematycznie produkuje on zwycięzców i przegranych, ale nie pomaga w poprawie jakości pracy naukowej. Instytut Socjologii planuje zatem odstąpić od udziału w kolejnej edycji tego konkursu. Jak już ogłoszono, skonsultujemy się z prezydium GSA w celu sformu-

łowania wspólnego stanowiska całej dyscypliny socjologii. Z tego względu, zachodzi potrzeba wymiany wiedzy o właściwych instrumentach zabezpieczających naukową jakość i sposobów zapewniania studentom informacji o socjologii na innych niemieckich uniwersytetach.”

Do bojkotu, który odbił się szerokim echem w prasie, dołączyło w międzyczasie GSA oraz większość wydziałów socjologicznych w Niemczech. Uzyskał on także poparcie innych dyscyplin. Historycy, badacze literatury angielskiej, chemicy, pedagodzy i politolodzy zdecydowali się na razie nie brać udziału w rankingu CHE.

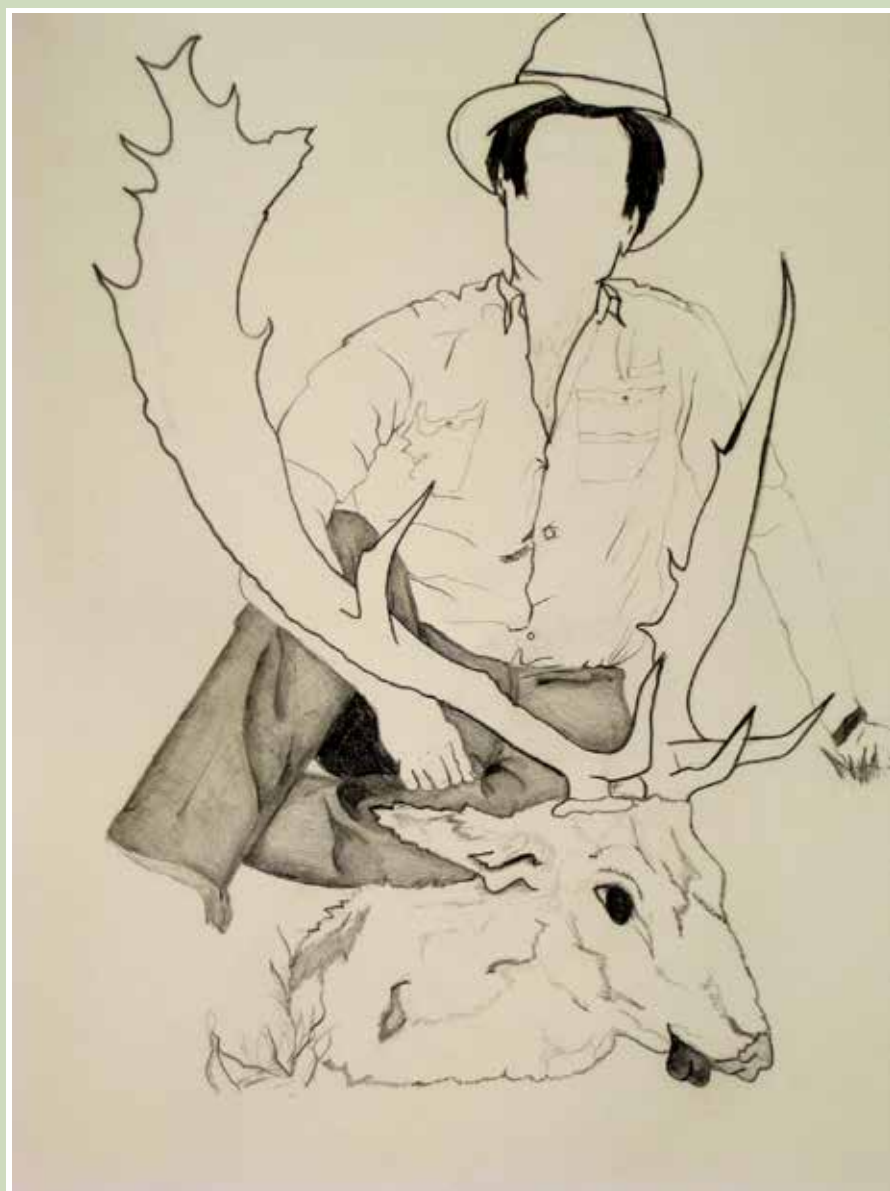
Bojkot nie spotkał się z jednoznacznym poparciem władz uczelni. GSA wyjaśniło, że z zasady nie odrzuca on wymogu oceniania pracy naukowej. Prezydium GSA postanowiło więc w październiku 2012 roku utworzyć alternatywny, wyłącznie opisowy system informacji dla studentów. Zdecydowano się także na utworzenie grupy roboczej Oddział specjalny: Ewaluacja programu studiów (Task Force: Studiengangsevaluation), której zadaniem jest dyskusja nad alternatywnymi sposobami ustalenia wartościowych mechanizmów ewaluacji. Bojkot osiągnął swoje apogeum w semestrze letnim 2013 roku. Nadchodzące miesiące pokażą czy bojkot ma poparcie wystarczającej liczby studentów i naukowców. Aktualny wynik jest niepewny ale socjologowie z Jeny i oczywiście z Niemiec apelują do międzynarodowej wspólnoty naukowej, by iść za ich przykładem i bojkotować rankingi. ■

Dalsze informacje na www.sociologie.de/che

> „Podatni na porwanie”:

O normalizacji przemocy w zurbanizowanym Meksyku

Ana Villarreal, Uniwersytet Kalifornijski, Berkeley, USA



Rysunek Any Villarreal bazuje na ostatnim zdjęciu profilowym z Facebooka 31 letniego przedsiębiorcy i zapalonego myśliwego, porwanego z jego własnego biura w 2012r. Mimo że jego rodzina wpłaciła kilka rat okupu, jego ciało odnaleziono w pobliżu autostrady tydzień później. Obawiając się podobnego losu, wielu prywatnych przedsiębiorców z Monterrey, zdecydowało się prowadzić swój biznes na odległość, przenosząc swoje biuro bliżej lub wręcz do własnego domu.

Carolina zabrała swoją siedmioletnią córkę do kina, żeby zobaczyć „Roszpunkę” i mocno tego żałowała. Przez następne miesiące, mała Mariana żywiła obawy, że ktoś wepnie się do jej okna, by ją porwać. „Czuję, że tam są źli ludzie”, mówiła swojej mamie, która przywołała tę rozmowę podczas wywiadu ze mną, sącząc kawę na balkonie swojego mieszkania w ogałej gminie Monterrey w Meksyku. „Tak, ale nie musisz się tym przejmować”, odpowiedziała jej, „Po pierwsze, to nie jest zamek. Po drugie, nie masz magicznych włosów. Po trzecie, w tamtych czasach nie było bram, alarmów, a jej rodzice spali daleko od niej, podczas gdy my śpimy za drzwiami, zaraz obok ciebie”. Dużo wyobraźni i pracy wymagało zapewnienie Mariany, że zawsze jest pod opieką: w szkole, na sali gimnastycznej czy ze swoim kuzynostwem. „Pieprzony Disney”, Karolina podsumowała w złości, „Po co robią filmy o dzieciach, które są porwane?”.

Film przywołał strach, którego doświadcza dziś wielu Meksykan: strach przed byciem porwanym. Niegdyś strach ten towarzyszył tylko klasie wyższej, lecz obecnie porwania w coraz większym stopniu stały się doświad-

>>

czeniu powszechnym dla szerokiego spektrum klasowego, choćby w takich miastach jak Monterrey, 4,5 – milionowym ośrodku przemysłowym, usytuowanym w ódnocno – wschodnim Meksyku. Kiedyś cenione za swojego ducha przedsiębiorczości, Monterrey zaczęło w ostatnich latach zdobić nagłówki światowych wiadomości jako miejsce makabrycznej, narkotykowej przemocy. Zdjęcia powieszonych i opisy stert beżłowych ciał znalezionych nieopodal autostrad krążyły po świecie, opisane w niezliczonej liczbie języków. Przemoc narkotykowa rozjątrzyła inne formy kryminalnej działalności, które okazały się tak samo krzywdzące dla lokalnej populacji, ale nie figurowały w nagłówkach wiadomości.

Według najnowszych badań przeprowadzonych przez think tank w stolicy Meksyku, porwania są tą kryminalną aktywnością, która ma największy wpływ na postrzeganie przez obywateli kwestii bezpieczeństwa, większy nawet niż zabójstwa związane z przestępczością zorganizowaną (CIDAC, 2012). Oficjalne statystyki przestępczości są szczególnie mało wiarygodne w odniesieniu do porwań, ponieważ ofiary i ich rodziny nie są skłonni do zgłaszania swoich przypadków z powodu małego zaufania do skuteczności działań policji i instytucji sprawiedliwości, nie wspominając o bezpośrednich groźbach ze strony porywaczy. Niemniej, uważny przegląd dostępnych statystyk kryminalnych i badań dotyczących wiktylizacji ujawnia wzrostową tendencję wskaźnika porwań zarówno w Meksyku, jak i w stanie Nuevo León, w którym mieści się Monterrey (México Evalúa, 2011). Chcę przeanalizować tutaj jeden wyznacznik tego, jak porwania zostały w Meksykańskich miastach znormalizowane, czerpiąc z wyników bieżących badań terenowych i sposobów, w jakie rosnąca przemoc wpływa na codzienne życie Monterrey.

Wiadomo, że przemoc ulega normalizacji na skutek wejścia do sfery powszedniego języka i codziennych praktyk. W kwestii języka, podczas ostatnich dwóch miesięcy zaczęłam słyszeć wypowiedziane przez różne osoby lingwistyczne innowacje, będące odpowiedzią na wzrost wskaźnika porwań, przynajmniej u osób z klasy średniej i wyższej. Ludzie zaczynają określać siebie jako „podatne na porwanie”: *secuestrable*¹ lub nie². Pierw-

szy raz usłyszałam ten termin w piątek, 25 stycznia 2013r. z ust 43-letniej kobiety z klasy wyższej, Lucíi, która zdecydowała się odłożyć na bok strach swój i swojej rodziny i odwiedzić swoją wiejską posiadłość, usytuowaną na przedmieściach miasta. Ten dwupiętrowy dom z dużym basenem, otoczony tuzinem drzew pomarańczowych i oddany pod opiekę ogrodnikowi i jego rodzinie, nie był odwiedzany przez ponad osiemnaście miesięcy z powodu kryminalnej i wojskowej działalności w tym regionie. „Moja rodzina uważa, że nie powinnam tam jeździć, ponieważ jestem podatna na porwanie”, powiedziała mi pewnego razu, gdy tam byliśmy, popijając piwo i wystawiając brzuch na palące słońce. „Každy z nas może się tu znaleźć w środku strzelaniny, raz już mi się to przydarzyło”, dodała, „ale nie to jest tutaj powodem do niepokoju, tylko raczej fakt, że jesteś tak odizolowany, że możesz zostać porwany; ponieważ jesteś podatny na porwanie, mogą zażądać za ciebie pieniędzy.”

Drugi raz usłyszałam ten termin z ust Santiago, 28-letniego mężczyzny żyjącego w dzielnicy klasy średniej. Podczas naszego wywiadu, we wtorek 26 lutego 2013r., wyjaśnił: „Wiem, że nie jestem podatny na porwanie, moje zarobki to około 17 tys. peso miesięcznie, więc dla mnie to wystarczająco dużo, ale ile mógłbym mieć na koncie bankowym? Gdyby mój dochód wynosił 100 lub 200 tysięcy, wtedy czułbym się podatny na porwanie. Mój samochód to nierzucający się w oczy Cavalier, z 2002 roku”. Kwestia samochodu jest kluczowa, ponieważ wielu mieszkańców Monterrey zmieniło swoje samochody, by prowadzić bardziej dyskretny styl życia. Jeden z nich sprzedał stare BMW przyjacielowi Santiago, co sprawiło, że ten zaczął się o niego obawiać. Przyjaciel upierał się, że to BMW jest stare i tanio kupione, ale Santiago powiedział mu, że porywacze nie będą tego wiedzieli. „Mogą cię uprowadzić”, odpowiedział mu, „i jak masz zamiar wtedy zapłacić?”. Istnieje więc duża troska nie tylko o to, by nie być podatnym na porwanie, ale także o to, czy sprawia się wrażenie, że się nim jest lub nie.

W tym kontekście, normalizację przemocy można postrzegać w sposób, w jaki czasownik *secuestrar* (porwać, uprowadzić) stał się przymiot-

nikiem. Wysokie wskaźniki porwań wpływają na tworzenie się nowych form klasyfikacji w odniesieniu do przestępstwa, dzieląc populację na dwie grupy: tych, którzy postrzegają siebie jako zagrożonych możliwością porwania i tych, którzy nie odczuwają takiego zagrożenia. W tym kontekście bycie podatnym na porwanie staje się integralną częścią charakterystyki samego siebie, zdolną do determinowania szeregu praktyk konsumenckich, planów dnia, strategii przemieszczania się, czego dokumentowaniem zajmują się w tej chwili.

„One nie muszą wiedzieć, że takie rzeczy mają miejsce”, dodaje Carolina na końcu naszego wywiadu, nawiązując do swoich dzieci. „Nadal chcę chronić je przed tym, ocalić tę bańkę, ocalić ich dzieciństwo”. Carolina nie sądzi, że jest podatna na porwanie, ale przywiązuje dużą wagę, by nie opuszczać granic bogatej dzielnicy, w której żyje. Nie nosi już swoich zegarków od Cartiera, ani nie jeździ efekciarskim samochodem. Nie czyta gazet, ani nie ogląda wiadomości w telewizji. Rzadko wychodzi wieczorami i zawęża swój krąg społecznych kontaktów do przyjaciół ze szkoły i rodziny. Mówi o tych zmianach i wydaje się bardzo świadoma tego, że próbując stworzyć bańkę wokół małej Mariany, stara się otoczyć siebie podobną bańką. Mimo tego, pod koniec naszej rozmowy dodaje od niechcenia „Zastanawiam się, jak ludzie żyją w strefach wojny. Jak oni to robią? Jak radzą sobie ze swoim własnym niepokojem? To musi być okropne”. ■

1. *Secuestrar* (hiszp.) - „uprowadzić”, „porwać” (przyp. tłum.)

2. Po angielsku: *kidnappable*

Bibliografia

CIDAC (2012) 8 Delitos Primero. Índice Delictivo. Centro Integral para el Desarrollo, A.C.

México Evalúa (2012) Indicadores de víctimas visibles e invisibles de homicidios.

> Społeczna fragmentaryzacja meksykańskiej młodzieży

Gonzalo A. Saraví, Centrum Badań i Studiów Wyższych Antropologii Społecznej (CIESAS), Meksyk

Nierówności zdają się być w Meksyku cechą endemiczną. Po dekadzie umiarkowanego wzrostu gospodarczego i poprawie pewnych społecznych wskaźników, kraj nadal wykazuje bardzo wysoki poziom społecznych nierówności. W ostatnich latach podniosła się jakość edukacji, zwiększył się dostęp do podstawowej opieki medycznej, a programy oparte na warunkowych transferach pieniężnych, takie jak Oportunidades, obejmują swoim zasięgiem ponad 5 milionów gospodarstw domowych, co stanowi blisko piątą część całej populacji. Nadal jednak wkład tych programów w redukcję ubóstwa jest niewielki i niespójny.

Niemniej, za wszystkimi wskaźnikami świadczącymi o postępach w realizacji międzynarodowych celów rozwoju społecznego, widzimy utrzymujące się nierówności. Na gruncie przeciwstawnych trendów wyłania się nowy model „nierównej inkluzji”. Uprzywilejowanie i deprivacja funkcjonują obok siebie, nawzajem się ignorując, czy wręcz milcząco się akceptując. Nierówność uległa jakościowej zmianie: dzieli strukturę społeczną, tworząc przestrzenie inkluzji, które nie tylko nie są równe, ale także oddalone od siebie społecznie i kulturowo.

Proces fragmentaryzacji staje się bardziej widoczny, gdy odnosimy go do wchodzenia w dorosłość. Dzieciństwo i okres młodzieńczy to klu-

czowe okresy dla trajektorii życia. z jednej strony, szanse i przeciwności pojawiające się na tym etapie, określają możliwości i warunki naszego przyszłego powodzenia. z drugiej strony, są to przełomowe momenty socjalizacji i upodmiotowienia, które determinują stopień, do jakiego jednostka będzie się integrowała w społecznych i kulturowych przestrzeniach w trakcie dorosłego życia. Literatura przedmiotu dostarcza istotnych spostrzeżeń co do strukturalnych nierówności i mechanizmów, którymi one operują. Dużo mniej wiemy jednak na temat tego, jak nierówności prowadzą do procesu społecznej fragmentaryzacji. Wchodzenie w dorosłość i doświadczenie dorastania są idealnymi procesami do testowania teorii społecznej fragmentaryzacji, zarówno w jej strukturalnym, jak i społeczno – kulturowym wymiarze.

„Prawdopodobieństwo spotkania między klasami jest bliskie zeru”

Dostęp do edukacji w Meksyku na przestrzeni kilku ostatnich dekad znacząco się poprawił. Po między 1990 a 2000 rokiem, dostęp do edukacji podstawowej (do lat dziewięciu) stał się niemal powszechny, a wśród osób pomiędzy 25. a 29. rokiem życia średnia

liczba lat szkolnych wzrosła z 7.9 do 10.2. W dodatku, miało miejsce kilka konstytucyjnych reform (ostatnia w 2011 roku), które objęły obowiązkiem szkolnym dzieci do lat 12. W ten sposób uprzywilejowane dzieci i młodzież chodzą do tych samych prywatnych szkół, mają dostęp do większej ilości i lepszej jakości zasobów nauczania oraz otrzymują edukację bardziej wartościową i różnorodną. Wśród grup uboższych, dzieci i młodzież także uczęszczają do homogenicznych pod względem społecznym szkół, ale z bardziej wątpliwą infrastrukturą i mniejszą różnorodnością środków pedagogicznych, które mogłyby pomóc uczniom pochodzącym z domu o niskim kapitale społecznym i kulturowym. Efekt jest taki, że wyniki edukacyjne uczniów cechują się istotnymi różnicami; dla przykładu, w 2006 roku testu PISA z nauk przyrodniczych nie zdało tylko 25% uczniów z najwyższego kwartyła wskaźnika statusu społeczno – ekonomiczno – kulturowego. W drugim kwartylu odsetek ten wzrasta do 56%, w najniższym zaś osiąga wartość 71%.

Konsekwencje tej fragmentaryzacji nie ograniczają się tylko do osiągnięć edukacyjnych; rozciągają się na szkolne doświadczenia i samo znaczenie edukacji. Dla uprzywilejowanych dzieci i młodzieży, szkoła jawi się jako doświadczenie kompletne i zamknięte. Duża część ich życia jest organizowana

>>

przez szkołę; staje się ona najważniejszym miejscem socjalizacji, definiowania własnych tożsamości i budowania kapitału kulturowego. Jednorodność i sieci społeczne zbudowane w szkole rozciągają się na inne przestrzenie i utrzymują od wczesnego dzieciństwa po dorosłość. Szkoła jest dla tych młodych ludzi jedyną możliwą ścieżką wejścia w dorosłe życie, a ich trajektorie edukacyjne są ciągłe i linearne. Tymczasem, dla dzieci i młodzieży z uboższej warstwy szkoła jest doświadczeniem zawężonym, które musi być dzielone z obowiązkami i innymi rodzajami aktywności. Jest bardziej podatne na oddziaływanie innych problemów i zainteresowań oraz warunków zewnętrznych. W ten sposób, kariery szkolne tych dzieci mają tendencję do pęknięć i załamania tak, że w ramach ich rozwoju, szkoła traci na znaczeniu w kontekście innych ścieżek i przestrzeni przekazu integracji społecznej.

Fragmentaryzacja edukacji okazuje się być skorelowana z fragmentaryzacją miejską. W Meksyku, podobnie jak w innych krajach regionu, duże miasta przechodzą proces wzrostu segregacji rezydencjalnej. W przypadku Mexico City, podczas gdy biedne peryferia rosły i stawały się bardziej odległe, klasy uprzywilejowane skoncentrowały się w określonych obszarach, w zamkniętych i ekskluzywnych społecznościach. Zamknięcie i izolacja nie odnoszą się wyłącznie do elity; stymulowane przez poczucie miejskiej niepewności i strach przed miastem, rozciągnęły się na klasę średnią, a nawet na niższą z aspiracjami awansu społecznego.

Spółeczno – przestrzenna fragmentaryzacja przekracza segregację rezydencjalną i rozszerza się na doświadczenie miasta i miejskiej socjalizacji dzieci i młodzieży. Mieszkanie, szkoły, zakupy, centra rozrywki funkcjonują jako społecz-

no – przestrzenne punkty węzłowe, które określają jednostkowe doświadczenie miasta: są podstawowymi przestrzennymi desygnatami i obrazem relacji społecznych. W wyniku tego procesu powstają szczególne i nierówne przestrzenne struktury: zarówno biedni, jak i uprzywilejowani młodzi ludzie mają swoją własną miejską geografie, a także swój własny przestrzenny habitus.

Definicje normalnego miejskiego życia, tego co znaczy żyć w mieście, konstruowane przez przedstawicieli tych dwóch grup, są budowane w kontekście, w którym charakterystyki transportu, mieszkalnictwa, ulic, zielonych przestrzeni, centrów zakupowych, a nawet sposobów zachowywania się, ubierania i mówienia, są kompletnie inne. Odnosi się to nie tylko do różnych i nieporównywalnych miast, ale także do przestrzeni wewnątrz jednego miasta, które wzajemnie się wykluczają i są dla siebie nieznane.

Nawet gdy skala segregacji maleje, miejskie życie społeczne charakteryzuje się unikaniem „innego” i społeczną jednorodnością w spotkaniach i interakcjach. Uprzywilejowani młodzi ludzie uciekają z otwartych publicznych przestrzeni: żyją w zamkniętych mieszkaniach własnościowych; uczą się na prywatnych uniwersytetach; konsumują w drogich centrach handlowych i restauracjach; po mieście poruszają się prywatnymi samochodami. Spośród dwudziestu młodych ludzi z prywatnych uczelni, z którymi przeprowadzałem wywiady, tylko troje nie miało swoich własnych samochodów, podczas gdy w grupie dziewiętnastu rozmówców z publicznych uczelni, ani jeden nie dysponował samochodem. Wśród tych ostatnich, 90% korzystało z publicznego transportu przez więcej niż 3 dni w tygodniu poprzedzającym wywiad. Dla po-

równania, wśród uprzywilejowanych młodych ludzi tylko 15% (trójka bez samochodu) miała podobne doświadczenia.

Ucieczka z przestrzeni publicznej nie ogranicza się tylko do elit. Także inne klasy społeczne wyłoniły nowe, częściowo publiczne przestrzenie - zamknięte i wyposażone w różnorodne poziomy prywatnego bezpieczeństwa. Prawdopodobieństwo spotkania i dzielenia ze sobą doświadczeń społecznych między klasami jest bliskie zeru. Co więcej, poza miastem młodzi ludzie natykają się przeważnie na puste przestrzenie i strefy z zakazem wstępu. Interakcja między nieznanymi, gdy jest nieunikniona, zdominowana jest przez wzajemną stygmatyzację lub utrzymywana w kontrolowanych hierarchicznych relacjach.

Spółeczna fragmentaryzacja tego rodzaju ma dwie implikacje. Pierwszą jest możliwość, że za wskaźnikami społecznymi, które sugerują postęp i rozwój, umacnia się model „nierównej inkluzji” – w dodatku za społecznym przyzwoleniem. Druga oznacza, że formowanie się odległych i wzajemnie wykluczających się społecznych i kulturowych przestrzeni może osłabić poczucie zbiorowej odpowiedzialności, podobnie jak uznanie i świadomość innego. Spółeczna fragmentaryzacja może ukryć nierówności społeczne i, w tym samym czasie, podważyć społeczną spójność. ■

> Nierówności społeczne we współczesnej Japonii

Sawako Shirahase, Uniwersytet w Tokio, członek Lokalnego Komitetu Organizacyjnego na Światowy Kongres ISA w Yokohamie w 2014 roku.



Japan as number One: Lessons for America z 1979 roku, socjolożki z Harvardu i specjalistki od Wschodniej Azji Ezry Vogel, która stała się bestsellerem w Japonii

W powojennej Japonii debaty na temat nierówności ożywały w specyficzny sposób. Łączono japońskie poczucie wyjątkowości z rozmytymi granicami podziałów klasowych. Japonia była pierwszym azjatyckim państwem, w którym skutecznie przeprowadzono industrializację. Okres intensywnego rozwoju gospodarczego, który rozpoczął się w latach 50., przetransformował przemysłową strukturę kraju i tworzył z Japonii przodującą siłę ekonomiczną. Szczególnie istotna była książka amerykańskiej socjolożki Ezry Vogel (1976), *Japan as Number One*, w której chwaliła ona szereg japońskich instytucji. Książka zachwycała rzeszę japońskich czytelników, ponieważ schlebiała ich poczuciu wyższości. Przynajmniej z ekonomicznego punktu widzenia Japonia mogła być dumna. Dyskusje o narodowym charakterze tych sukcesów stały się powodem do zarozumiałości: w Japonii musiało się udać. Japońskość przedstawiano jako przyczynę gospodarczego triumfu, silnie podkreślając odmienność tego państwa od innych krajów.

Od lat 70. XX wieku po lata 80. koncepcja „all-middle-class society” stała się frazesem. Pomimo pewnych spadków w tempie wzrostu, średnie dochody dalej wzrastały.

Większość populacji było stać na zakupienie samochodów i domowych urządzeń elektrycznych. Organizacja ds. Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (Organisation for Economic Co-operation and Development, OECD), która przeprowadziła w 1976 roku studia porównawcze nad dystrybucją dochodów, nazwała Japonię najbardziej egalitarnym państwem (Sawyer, 1976). Wyniki tych badań zostały przyjęte jako kolejny dowód na japońską „wyjątkowość”. Charakteryzowanie Japonii jako państwa klasy średniej i społeczeństwa homogenicznego przybrały na sile. Owe zuchwałe stwierdzenia zaczęły blaknąć na przełomie lat 80. i 90., kiedy zaczęły się rodzić wątpliwości co do rzeczywistego egalitaryzmu.

Japonia na początku lat 90. wkroczyła w okres długiej recesji ekonomicznej po załamaniu się „bubble economy”. Bezrobocie wśród 15-19latków, mających ukończoną co najwyżej szkołę średnią, gwałtownie wzrosło od 6.6% w 1990 roku po 12.9% w roku 2002. Co ważniejsze, przestał funkcjonować tradycyjny model japońskiego zatrudnienia, dawniej oparty na zasadzie starszeństwa i charakteryzujący się pracą na jednym stanowisku przez całe życie. Jedną z głównych sił, które umożliwiły wysoki wzrost w latach 50. i 60. było sprzyjające środowisko gospodarcze, dzięki któremu firmy mogły pozwolić sobie na kształcenie nowo zatrudnionych młodych pracowników i zapewnienie im oraz ich rodzinom dobrego poziomu życia. System starszeństwa oferował pracownikom w młodym i średnim wieku bezpieczne zatrudnienie, co umożliwiało im planowanie przyszłości. Dzisiaj natomiast prawie połowa osób między 15 a 24 rokiem życia, która nie kontynuuje edukacji, jest zatrudniona na podstawie niestandardowych form zatrudnienia, co uniemożliwia prowadzenie niezależnego finansowo życia.

Z jednej strony młodzi ludzie

twierdzą, że nie są gotowi na małżeństwo, ponieważ brakuje im bezpieczeństwa finansowego pozwalającego utrzymać rodzinę. Z drugiej jednak strony młode kobiety przyznają, że ich niechęć wobec małżeństwa i posiadania potomstwa wiąże się przede wszystkim ze strachem przed utratą wolności. Najwyraźniej nierówności płciowe, silnie zakorzenione w systemie rodzinnym, są znaczącą przyczyną nierówności we współczesnej Japonii. Rodzina jest jedną najbardziej kluczowych japońskich instytucji społecznych i odgrywała największą rolę w zapewnianiu podstawowego bezpieczeństwa. Rodzina na której można było polegać potrafiła przeciwdziałać trudnościom społeczno-dochodowym. W istocie, samotne matki bez pomocy rodziny oraz samotnie żyjące wdowy są narażone na wysokie ryzyko problemów finansowych.

Płeć i przynależność pokoleniowa są głównymi czynnikami wpływającymi na strukturę nierówności klasowej w Japonii. Studiów nad nierównością z perspektywy makro było dotychczas niewiele, pomimo, że są ważne przy diagnozowaniu różnorodnych spraw społecznych i publicznych. Tymczasem wszystkie społeczeństwa przemysłowe muszą się zmierzyć z problemami społecznymi, które powinny być dyskutowane w kategoriach nierówności społecznej, czyli w kategoriach mogących pokazać różnice jak i podobieństwa między krajami. ■

Bibliografia

- Sawyer, M. (1976) „Income Distribution in OECD Countries” OECD Employment Outlook.
Vogel, E. (1979) „Japan as Number One”. Cambridge: Harvard University Press.

> Haiku: Piękno w prostocie

Koichi Hasegawa, Uniwersytet Tohoku, Sendai, Przewodniczący Lokalnego Komitetu Organizacyjnego Światowego Kongresu Socjologii ISA 2014 w Jokohamie w Japonii



Uliczny posąg w Higashine w prefekturze Yamagata przedstawiający Basho Matsuo, podczas jego drogi powrotnej z Hirai-zumi, gdzie napisał swoje sławne haiku o nietrwałości ludzkiej chwały
Zdjęcie: Koichi Hasegawa.

Haiku” to najkrótsza forma poetycka na świecie. Początkowo było częścią tradycyjnej kultury japońskiej, dziś rozpowszechnione jest również w innych kulturach i językach. Tradycyjne Haiku liczy sobie 17 lub mniej sylab, które zapisywane są w trzech wersach w układzie sylabicznym 5-7-5. Powinno zawierać jedno słowo lub cały zwrot symbolizujący porę roku. Te dwie zasady są jedynymi, które rządzą sztuką pisania haiku. Historia haiku sięga czasów mistrza poezji Basho Matsuo (1644-1694), który był także zapalonym podróżnikiem. Od jego czasów haiku stało się ogromnie popularną częścią życia codziennego Japończyków. Największe japońskie gazety codziennie publikują słynne haiku wraz z krótkimi komentarzami/wyjaśnieniem, prezentują cotygodniowy wybór haiku spośród utworów nadesłanych przez czytelników i regularnie wyłaniają z nich od 40 do 50 najlepszych, które następnie oceniane są przez 4 lub 5 znawców literatury. Twórcy haiku gromadzą się w Japonii w „weekendowych centrach spotkań”, by dzielić się swoją twórczością i rozwijać poetycki talent. Dziś w Japonii żyją miliony twórców haiku, jak i entuzjastycznych fanów.

Najistotniejsza w haiku jest prostota, a przekonanie o jej istotności podziela z japońskim buddyzmem zen, z ceremoniałem parzenia i picia herbaty oraz z japońską kuchnią. Prostota to ważna wartość będąca częścią japońskiej kultury, znajdująca odzwierciedlenie w pięknie życia. W tradycyjnej japońskiej sztuce, przykładowo na rycinach, pozostawia się duże wolne przestrzenie, unika zbyt wielu kolorów, linii i środków wyrazu. W ten sposób sztuka zaprasza Cię do aktywnego interpretowania tego uproszczonego i intuicyjnego aktu komuni-

>>

kacji. Podobnie haiku powstrzymuje się od zbyt wielu słów i zdań; bardzo ważne jest, by subtelne podteksty pozostawić czytelnikowi do jego własnej interpretacji. Haiku skupia się docelowo tylko w jednym bądź dwóch zdaniach. Podsumowując, haiku odzwierciedla piękno prostoty.

Pozwólcie, że przedstawię Wam, moi koledzy i koleżanki socjologowie, najśłynniejsze haiku napisane przez Basho Matsuo, ojca założyciela haiku z XVII wieku. Donald Keen, japoński specjalista od literatury i profesor emeritus Uniwersytetu Kolumbia, tłumaczy haiku Basho na angielski¹ w następujący sposób:

**The summer grasses -----
Of brave soldier's dreams
The aftermath.**

**Letnie trawy -----
Snów dzielnych żołnierzy
Następstwo.**

Basho napisał to w 1689 roku podczas wizyty w Hiraizumi, obecnej Prefekturze Iwate w Japonii, miejscu dobrze znanej bitwy z XII wieku. Co roku letnie trawy wzrastają silne i wysokie w miejscu zrujnowanym niegdyś przez wojnę. Jednakże to pole reprezentuje wieczną siłę i cykliczność natury. z drugiej strony tym, czego pragnęli wojownicy, były ulotne nadzieje i marzenia. W tych trzech wersach Basho wyraziście skonstrastował wiecznie cykliczną i potężną naturę z krótkotrwałą polityczną władzą w konkretnym momencie dziejowym. W ten sposób haiku wykorzystuje w szerokim zakresie zabiegi takie jak metafory, kontrasty, symbolizmy, lecz metody te same w sobie nie powinny rzucać się w oczy. Obrazowanie czysto naturalne jest ważną cechą ekspresji w haiku.

W Japonii natura od dawna była centralną zasadą kierującą życiem. Cztery wyraźnie odrębne pory roku sprawiły, że ludzie miłują swoją wrażliwość na każdą

z nich i dostrzegają ich zmiany. Jak wiele słów i wyrażeń znacze, które określałyby „deszcz”? Powszechny słownik języka japońskiego zawiera ich ponad 160, a wśród nich „jedwabny deszcz”, „kwietne krople deszczu”, które eksponują kwiaty wiśni w momencie pełnego rozkwitu. Japońska kultura oferuje zróżnicowane wyrażenia dotyczące deszczu i innych zjawisk atmosferycznych. Tak wysublimowany charakter kulturowy przyciągnął wielu oddanych pasjonatów haiku w Japonii i na świecie. Ja też jestem takim entuzjastą, który ma przyjemność tworzyć od 10 do 20 haiku miesięcznie. Oprócz kariery naukowej opublikowałem tomik moich własnych haiku, zatytułowany Ryoku-U (Deszcz w porze zielonych liści). Będąc socjologiem środowiska, czerpię inspirację z wyzwania otaczającej przyrody, wydarzeń i kwestii, a nawet katastrof naturalnych. Tworzenie haiku jest zatrzymaniem jednej chwili naszego doświadczenia – życia, stanu społeczeństwa i natury – w kadrze fotograficznego aparatu.

Chciałbym podsumować ten esej innym haiku o deszczu autorstwa Basho Matsuo napisanym w Świątyni Chūson-ji (Hiraizumi, Japonia)²:

**Czy deszcze wiosny
Ocaliły cię przed swym atakiem,
Lśniąc słońca złota?**

Hiraizumi, gdzie Basho Matsuo zdołał wyśłowić jeden moment z życia w „letnich trawach” haiku, jest obecnie częścią Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO (<http://whc.unesco.org/en/list/1277>). Znajduje się trzy godziny drogi od Jokohamy, w której odbędzie się Światowy Kongres Socjologii 2014. Haiku i socjologia mają ze sobą wiele wspólnego: analizują, krytykują i rejestrują nasze życiowe doświadczenie w społeczeństwie i naturze. ■

1. W oryginale: Natsukusa ya/ Tsuwa mono domo ga/ Yume no ato
2. Samidare no/ Furinokoshite ya/ Hikoridou.

> Spotkanie Komitetu Wykonawczego ISA w Bilbao

Michael Burawoy, Uniwersytet Kalifornijski, Berkeley; przewodniczący ISA.



Komitet Wykonawczy ISA, zwiedzanie miasta po spotkaniu w Bilbao.

W tym roku doroczne spotkanie Komitetu Wykonawczego ISA trwało 5 dni i odbyło się na Uniwersytecie Kraju Basków w Bilbao przy wsparciu hojnego gospodarza, członka Komitetu, profesora Benjamína Tejeriny i jego współpracowników z Wydziału Socjologii. Dwa dni naszego spotkania zbiegły się w czasie z fascynującą Międzynarodową Konferencją „Poza kryzysem: Socjologia w konfrontacji z nowymi formami ryzyka, niepewności i prekariatu” do której nawiązywał zarówno Komitet Wykonawczy, jak i członkowie spoza Komitetu Programowego.

Maraton rozpoczęły osobne spotkania: Komitetu Programowego Kongresu w Jokohamie w 2014 r., kierowanego przez wiceprzewodniczącą Raquel Sosa Elízaga; Komitetu ds. Publikacji kierowanego przez wiceprzewodniczącą Jennifer Platt; Komitetu ds. Finansów i Członkostwa, kierowanego przez wiceprzewodniczącego Roberta Van Krieken; Komitetu Koordynacji Badań, kierowanego przez wiceprzewodniczącą Margaret Abraham; Komitetu Współpracy Stowarzyszeń Krajowych, kierowanego przez wiceprzewodniczącą Tinę Uys. Poniżej znajdują się relacje poszczególnych wiceprzewodniczących.

Komitet Wykonawczy spotkał się w pełnym składzie na dwa ostatnie dni tygodnia. Zdałem relację z wielu moich podróży do różnych części świata oraz z postępu w pracach nad projektem ISA-on-line w ciągu ostatniego roku (w skład którego wchodzi Globalny Dialog (Global Dialogue), Kryzys Uniwersytetu (Universities in Crisis), Socjo-

logia Publiczna na żywo (Public Sociology Live), Podróże przez Socjologię (Journeys through Sociology) i proponowanej stronie internetowej Profesjonalny Rozwój (Professional Development).

Komitet Wykonawczy poinformował również, że Kongres w 2018 roku odbędzie się w Toronto. Jednym z naszych najpilniejszych zadań było podjęcie decyzji o tym, gdzie zorganizować Światowy Kongres ISA w 2016 roku. Mieliśmy trzy doskonałe propozycje: Budapeszt, Kopenhagę i Wiedeń. Wybraliśmy dwie – Budapeszt i Wiedeń – i na podstawie wizji lokalnej dokonamy ostatecznego wyboru.

Do innych decyzji, które podjęliśmy należało:

- Przyjęcie wniosku o restrukturyzacji ISA w taki sposób, aby Komitet Wykonawczy miał większy wpływ na Radę Programową. Przewodnictwo w tym Komitecie będzie obejmował Prezydent, co tym samym czyni zbędne stanowisko wiceprezesa ds. Programu. Propozycja ta zostaje skierowana teraz do elektronicznego głosowania w Zgromadzeniu Rad.
- Ustanowienie warunków, na których ISA będzie mogła wydawać publiczne oświadczenia w obronie socjologów stających w obronie praw człowieka.
- Rozwijanie polityki rozszerzania dostępu do naszych najważniejszych spotkań.
- Powołanie komitetu odpowiedzialnego za poszukiwanie zewnętrznych funduszy na projekty ISA.
- Stworzenie nowej nagrody ISA za Badania i Praktykę

>>

Socjologiczną.

**> Margaret Abraham,
wiceprzewodnicząca ds. Badań.**

Spotkanie Komitetu Koordynacji Badań w Bilbao było niezwykle produktywne. Zdałam relacje z zakończonego sukcesem Drugiego Forum Socjologii w Buenos Aires (31 lipca – 4 kwietnia 2012), które zgromadziło 3,592 zarejestrowanych uczestników z 84 krajów, uczestniczących w ponad 650 sesjach. Temat forum - Sprawiedliwość społeczna i demokratyzacja był strzałem w dziesiątkę i mamy plany dotyczące jego dalszego rozwoju.

Podkomisja ds. Zmian Statutu przygotowała raport na temat Komisji Badawczych, Grup Roboczych i Tematycznych, które przeprowadziły przegląd i wprowadziły zmiany do swoich statutów i wymieniła te Komisje Badawcze, które muszą zakończyć ten proces przed nadchodzącymi wyborami. Komitet Koordynacji Badań zrecenzował raporty z przyznanych w 2011 i 2012 roku dotacji oraz zatwierdził dotacje na 2013 rok. Podkomitet ds. Nagród poinformował, że propozycja nagrodzenia Grupy Roboczej Socjologii Sztuki (RC37) została przyjęta. Zatwierdzono również prośbę Grupy Tematycznej zajmującej się socjologią wizualną (RC05) o zmianę statusu na Grupę roboczą. Propozycja utworzenia nowej Grupy Tematycznej ds. Socjologii i Pracy Społecznej została szczegółowo zbadana, lecz ostatecznie odrzucona ze względu na powielanie działań istniejących Grup Tematycznych.

Komitet Koordynacji Badań omówił przygotowania do Światowego Kongresu Socjologii i Jokohamie 2014, w tym:

- Rozwój Confexu i wzmocnienie systemu online w oparciu o doświadczenia wyniesione z Drugiego Forum ISA i opinii koordynatorów programowych z Komisji Badawczych.
- Wybór dziesięciu projektów integracyjnych na Światowy Kongres przez Komitet ds. Współpracy Stowarzyszeń Krajowych i Komitet Koordynacji Badań.
- Polepszenie wykorzystywania grantów przez zapewnienie dotacji dla członków Komisji Badawczych, Grup Roboczych i Tematycznych w formie dofinansowania rejestracji.
- Program treningu dla nowo wybranego kierownictwa Komisji Badawczych, Grup Roboczych, Grup Tematycznych i program spotkania Rady ds. Badań.

Jest mi bardzo miło poinformować również, że Komitet ds. Finansów pozytywnie rozpatrzył naszą prośbę o dodatkowe fundusze (10,000€) na dofinansowanie opłat rejestracyjnych Koordynatorów Programowych na Kongres w Jokohamie.

**> Raquel Sosa Elízaga,
wiceprzewodnicząca ds. Programu**

Przez ostatnie trzy lata Komitet Programowy zebrał się przy okazji trzech dorocznych spotkań Komitetu Wykonawczego, do którego należą głównie: Michael Burawoy (przewodniczący ISA), Margaret Abraham (wiceprzewodnicząca ds. Badań), Tina Uys (wiceprzewodnicząca ds. Stowarzyszeń Krajowych.), Elena Zdravomyslova, Ben-

jamín Tejerina, Sari Hanafi, Chin Chun Yi i ja, jako wiceprzewodnicząca ds. Programu. Koichi Hasegawa wziął udział jako przewodniczący Lokalnego Komitetu Organizacyjnego. Ponadto, nasze zaproszenie do udziału w obradach komisji (w roli zewnętrznych członków) przyjęła grupa wybitnych uczonych, którzy specjalizują się w badaniu nierówności: Edgardo Lander, Göran Therborn, Kalpana Kannabiran, Markus Schulz, J. Esteban Castro i Boaventura de Souza Santos (który niestety, nie mógł uczestniczyć w spotkaniu). Stypendia i doświadczenie wszystkich uczestników komitetu zagwarantowało wysoką jakość debaty naukowej. Ich kooperacja, którą bardzo sobie cenię, pozwoliła nam przygotować dokument Mierząc się z nierównością (Facing Inequality), który został opublikowany na stronie internetowej Stowarzyszenia, i służył jako podstawa naszych argumentów, w jaki sposób podejść do wszystkich problemów, które mają być omawiane w naszych sesjach plenarnych. Ich starania miały również kluczowe znaczenie dla określenia struktury i organizacji programu, liczby i profili każdej sesji, co teraz jest konsultowane przez znanych ze swoich zasług kolegów z całego świata. Efekty tej pracy zostaną zaprezentowane w kilku tomach, które zostaną opublikowane przez ISA.

Komitet także przedyskutował sposób, w jaki zebrania plenarne powinny przyczynić się do ogólnej organizacji i struktury Kongresu. Ogromne zainteresowanie, jakie wzbudził nasz temat pozwoliło nam poszerzyć swoje horyzonty, dzięki poświęceniu naszych kolegów w Integrujących, Stowarzyszeniach Krajowych i sesjach Ad Hoc, nadzwyczajnych sesjach przygotowanych przez Lokalny Komitet Organizacyjny i sesjach pod patronatem przewodniczącego, które po raz pierwszy będą włączone w dziesięć zatwierdzonych sesji plenarnych. Kongres w Jokohamie odbędzie się na rok przed ostatecznym terminem spełnienia przez UNESCO Milenijnych Celów Rozwoju. Mamy nadzieję, że nasza praca przyczyni się w jak największym stopniu do głębszego zrozumienia nierówności, jak również do sposobów ich przewyciężenia.

**> Jennifer Platt,
wiceprzewodnicząca ds. Publikacji**

Nasze publikacje mają się świetnie, jednakże pojawiło się kilka ważnych nowych zmian, które mają za zadanie odpowiedzieć na zmieniającą się sytuację.

W tym roku pojawia się pierwszy numer Current Sociology, przygotowany we współpracy z Socjopedią. Będzie zawierał on recenzje z wielu dziedzin – między innymi konfliktu społecznego, studiów nad katastrofami, zdrowiem i chorobą – jak dotąd pojawiających się tylko w Socjopedii, niedostępnych dla szerszego grona czytelników. Zachęcamy do zgłaszania prac odnoszących się do kolejnych obszarów, które zamieścimy w następnych publikacjach. Międzynarodowy Socjologiczny Przegląd Książek akceptuje również recenzje takich pozycji jak filmy, mimo iż nie są ściśle „książkami”. eSymposium czeka na przeprowadzkę - zostaje ono przeniesione na naszą stronę Sprawiedliwość Społeczna i Demokratyzacja <http://sjdSPACE.sagepub.com/> oraz będzie dostępne tylko dla członków ISA, dopóki nie ukaże się numer. Vineeta Sinha, obecna

redaktorka, staje się szefową strony internetowej, a jej następcą zostanie Kelvin Low.

Aby pomóc nam odpowiadać na rozwijające się potrzeby międzynarodowej społeczności socjologicznej, została stworzona ankieta online dotycząca opinii na temat zawartości Current Sociology and International Sociology, a wyniki zostaną omówione na Światowym Kongresie.

Znaczącą innowacją dla naszych książek z serii Sage Studies in International Sociology, są zmiany w zakresie cen: twarde kopie dla bibliotek nadal będą produkowane, ale będą również dostępne tanie wydania w miękkiej oprawie dla członków ISA i na rynki rozwijające się. W przygotowaniu są już pierwsze w naszej serii „Słowa Kluczowe w Światowej Socjologii”.

W niektórych państwach presja „wolnego dostępu” do artykułów sprawozdających badania wspierane przez niektóre organy finansujące sprawiła, że konieczne jest wprowadzenie nowych przepisów. Ustalono, że autorzy, których praca tego wymaga, mogą uiścić opłatę, co spowoduje, że ich artykuł zostanie natychmiastowo dostępny dla wszystkich, a ci, którym bardziej odpowiada „zielona” opcja otwarcia dopiero po roku, będą mogli ją uzyskać bez dodatkowych opłat.

> **Tina Uys, wiceprzewodnicząca Komisji ds. Stowarzyszeń Krajowych**

Komitet ds. Współpracy Stowarzyszeń Krajowych zaliczył rok 2012 do produktywnych. Najważniejszym nadchodzącym wydarzeniem w komitetowym kalendarzu jest Spotkanie Rady Stowarzyszeń Krajowych, które będzie miało miejsce w tureckiej Ankarze 13-16 maja 2013r. na kampusie Bliskowschodniego Uniwersytetu Technicznego (METU). Tematem konferencji jest „Socjologia w czasach zawirowań: Ujęcia porównawcze”. W konferencji będzie uczestniczyło około 70 delegatów, z których 40 reprezentuje krajowe stowarzyszenia będące zbiorowymi członkami ISA. Chcemy wyrazić naszą wdzięczność dla Lokalnego Tureckiego Komitetu Organizacyjnego pod przewodnictwem profesor Ayse Saktanber, przewodniczącej Wydziału Socjologii na METU, za całą ciężką pracę, którą wkładają w zapewnienie sukcesu konferencji.

Po dyskusji na temat statutu, zaakceptowana została aplikacja Arabskiego Towarzystwa Socjologii i Pracy Społecznej na zbiorowego członka. Obecnie ISA posiada 57 członków zbiorowych. Zrewidowaliśmy również proces rozpatrywania wniosków dla zbiorowych członków otrzymywanych pomiędzy corocznymi spotkaniami Komitetu Wykonawczego tak, aby aplikujący nie musieli czekać na wynik do następnego posiedzenia.

Stowarzyszenie Socjologiczne Kirgistanu, Iberyjskie Zgromadzenie Socjologiczne, Bułgarskie Stowarzyszenie Socjologiczne i Stowarzyszenie Socjologiczne Mozambiku dostarczyły raporty na temat regionalnych konferencji, które organizowały z pomocą dotacji z ISA. Zostały one przedyskutowane i zatwierdzone.

Grantami na modernizację stron internetowych zostały nagrodzone argentyńskie Consejo de Profesionales en Sociologia, Australijskie, Chorwackie, Niemieckie i Irań-

skie Stowarzyszenia Socjologiczne. Fińskie Towarzystwo Westermarc otrzymało dotacje na organizację regionalnego warsztatu dla doktorantów z krajów nordyckich. Członkowie Komitetu ds. Współpracy Stowarzyszeń podkreślili wagę wykazania regionalnego charakteru warsztatów przy ubieganiu się o dotacje.

> **Robert Van Krieken, wiceprzewodniczący ds. Finansów i Członkostwa.**

• **Członkostwo**

Komitet dokonał przeglądu zarówno zbiorowych członkostw jak i indywidualnych, których ogólna suma w Grudniu 2012 była rekordowo wysoka i wyniosła 5300.

Przeanalizowany został skład Komitetów Badawczych, Grup Roboczych i Tematycznych. Cztery z Komitetów odnotowały średni lub wysoki spadek członków, zaś znacząco powiększyły się: Komitet Badań Przyszłości (RC07 Futures Research), Komitet Badawczy ds. Zmian Społecznych i Socjologii Rozwoju (RC09 Social Transformations & Sociology of Development), Komitet Badawczy ds. Socjologii Czasu Wolnego (RC13 Sociology of Leisure), Komitet Badawczy ds. Socjologii Biedy i Polityki Społecznej (RC19 Sociology of Poverty, Social Welfare & Social Policy), Komitet Badawczy ds. Rozwoju Regionalnego i Miejskiego (RC21 Regional & Urban Development), Komitet Badawczy ds. Socjologii Migracji (RC31 Sociology of Migration), Komitet Badawczy ds. Kobiet w Społeczeństwie (RC32 Women in Society), Grupa Tematyczna ds. Praw Człowieka i Sprawiedliwości (TG03 Human Rights & Global Justice), Grupa Tematyczna ds. Socjologii Ryzyka i Niepewności (TG04 Sociology of Risk & Uncertainty), i Grupa Tematyczna ds. Socjologii Wizualnej (TG05 Visual Sociology).

Wyrażono zaniepokojenie wzrostem odsetka Członków Dożywczych – odpowiednie zapytanie zostało zgłoszone do Komitetu Wykonawczego. Podkomitet Ishwara Modiego i Toma Dwyera zdał sprawozdanie z analizy liczby członków i przedstawił szereg zaleceń dotyczących poprawy kwestii członkostwa, w tym ustanowienie podkomisji do monitorowania rozwoju przynależności do ISA.

• **Finanse**

Komitet zanotował nieznaczny spadek opłat członkowskich, tantem z publikacji i przychodów z tytułu odsetek, jak również zwiększenie wydatków na różne aspekty działalności ISA, ale także znaczący wzrost udziału opłat za korzystanie z Sage.

Szczegółowe sprawozdanie finansowe za rok 2011–2012 zostanie zamieszczone na stronie ISA.

Dodatkowe wnioski o dofinansowanie zostały rozpatrzone i zatwierdzone lub przekazane Komitetowi Wykonawczemu do ostatecznej decyzji, w tym zapewnienie dodatkowego wsparcia dla krajowych delegatów Stowarzyszenia na Kongres w Jokohamie, a także dla Koordynatorów Programowych, w ramach budżetu Kongresu Światowego. ■

> Powitanie od polskiego zespołu tłumaczy Globalnego Dialogu: Koło Naukowe Socjologii Publicznej

Karolina Mikołajewska, Uniwersytet Warszawski i Akademia Leona Koźmińskiego, Polska

Jesienią 2011 roku założyliśmy organizację studencką przy Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego – Koło Naukowe Socjologii Publicznej. Jesteśmy grupą studentów uczęszczających zarówno na studia licencjackie, jak i magisterskie, a niektórzy z nas od tego czasu przeszli już na studia doktoranckie. To, co nas łączy, to zainteresowanie odkrywaniem problemów publicznych w prywatnych kłopotach, by odnieść się do słynnego sformułowania C. W. Millsa. Naszym celem jest prowadzenie badań społecznych, które są zaangażowane w życie naszego społeczeństwa.

Nasza grupa podejmuje liczne aktywności, a naszą działalnością flagową pozostaje tłumaczenie Globalnego Dialogu na język polski. W GD 2.4 opublikowaliśmy podsumowanie zorganizowanej przez nas debaty poświęconej zagadnieniom obecnym się w dyskusji między Piotrem Sztompką a Michaeliem Burawoyem, odnosząc je go kontekstu polskiego życia akademickiego. Było to jedno ze spotkań, jakie zorganizowaliśmy, podczas których dyskutowaliśmy nad różnymi sposobami uprawiania socjologii publicznej i które zgromadziły niemałą publiczność. Ponadto zorganizowaliśmy serię seminariów z socjologami zaangażowanymi społecznie. Obecnie planujemy stworzenie sieci polskich studentów socjologii. Jesteśmy bardzo dumni z możliwości uczestnictwa w sieci Globalnego Dialogu, a poprzez to medium – rozprzestrzeniania naszych dyskusji o socjologii publicznej poza Polskę. ■

Zapraszamy do kontaktu z nami pod adresem: socjologiapubliczna@gmail.com



Adam Müller. Doktorant w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie obronił pracę magisterską z zakresu socjologii. Obecnie jego zainteresowania badawcze skupiają się na zagadnieniu bankowości spółdzielczej i ekonomii moralnej.



Karolina Mikołajewska Doktorantka w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie ukończyła studia magisterskie z socjologii. Pracuje jako asystentka naukowa w Centrum Badań Organizacji i Miejsc Pracy w Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie. Jej zainteresowania naukowe obejmują antropologię i socjologię ekonomiczną, stosunki pracy i badania organizacji.



Krzysztof Gubański Student pierwszego stopnia w Instytucie Socjologii oraz w Instytucie Kultury Polskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Spędził również rok na Ludwig Maximilians-Universität w Monachium. Interesuje się socjologią ekonomiczną, studiami miejskimi, nowymi mediami oraz analizą dyskursu. Aktywny członek samorządu studenckiego. Píše pracę licencjacką o dyskursie zmian w polskim szkolnictwie wyższym.



Mikotaj Mierzejewski Student pierwszego stopnia socjologii na Uniwersytecie Warszawskim. W obszarze jego zainteresowań mieszczą się takie tematy jak socjologia edukacji wyższej, socjologia nauki, socjologia ekonomiczna, analiza klasowa i socjologia publiczna. Jest również członkiem inicjatywy Nowe Otwarcie Uniwersytetu oraz jej komórki badawczej, której przedmiotem zainteresowania są ostatnie zmiany na uniwersytetach.



Jakub Rozenbaum Kończy studia magisterskie z socjologii na Uniwersytecie Warszawskim. Gorąco popiera zaangażowanie nauk społecznych i kibicuje wszelkim formom samoorganizacji społeczeństwa. Interesuje się m.in. stosunkami pracy, partycypacją społeczną (zwłaszcza wśród młodzieży), kwestią mieszkaniową..



Anna Piekutowska Studentka drugiego stopnia w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Jej zainteresowania naukowe to ruchy społeczne i ekonomia społeczna, socjologia płci i seksualności. Jej wcześniejsze badania dotyczyły organizacji feministycznych i ich wpływu na sytuację kobiet w Polsce. Pisze prace magisterską o zakładaniu spółdzielni socjalnych, jako strategii wychodzenia z biedy.



Tomasz Piątek Doktorant w Instytucie Studiów Społecznych im. Roberta Zajonca na Uniwersytecie Warszawskim. Jego główne zainteresowania to socjologia edukacji i systemów edukacyjnych, badania młodzieży, pedagogika krytyczna oraz kwestia społecznej odpowiedzialności socjologów i socjologów.



Julia Legat Magistrantka w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie również uzyskała dyplom licencjacki. Jej główne zainteresowania to ruchy społeczne, partycypacja obywatelska oraz nierówności społeczne.



Zofia Włodarczyk Studentka studiów magisterskich w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Tematem jej pracy magisterskiej są różne przejawy sprawczości w biografach kobiet wiejskich. Jej zainteresowania naukowe obejmują socjologię publiczną, partycypację obywatelską (w szczególności wśród młodzieży i na terenach wiejskich) oraz metodę biograficzną w socjologii.



Emilia Hudzińska Studentka drugiego stopnia stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Warszawskim, obecnie interesuje się studiami amerykańskimi i kwestiami dekolonizacji. Ukończyła studia w Instytucie Socjologii na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie uzyskała stopień magistra. W swojej pracy magisterskiej badała relacje władzy zachodzące w środowiskach celebrytów i polityków.

> Kanadyjska socjologia zaprasza!

Patrizia Albanese, przewodnicząca elektka Kanadyjskiego Stowarzyszenia Socjologicznego; przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego Światowego Kongresu ISA 2018, Uniwersytet Ryerson, Toronto, Kanada



Socjologowie z Toronto spotkali się z Michael'em Burawoym i Izabelą Barlińską, by omówić sprawy organizacyjne przed Światowym Kongresem 2018. W tylnym rzędzie od lewej: Lorne Tepperman (Uniwersytet w Toronto), Cheryl Teelucksingh (Uniwersytet Ryerson), Izabela Barlińska (Sekretarz Wykonawczy ISA) oraz Bob Andersen (Uniwersytet w Toronto); z przodu od lewej: Nancy Mandell (Uniwersytet York), Patrizia Albanese (Uniwersytet Ryerson), and Lesley Wood (Uniwersytet York).

Kanadyjscy socjologowie mają przyjemność ogłosić, że Toronto zostało wybrane gospodarzem Światowego Kongresu ISA 2018. Mamy nadzieję, że okres poprzedzający Kongres przyniesie wiele okazji do lepszego poznania się nawzajem. Jesteśmy specyficzną, ale przyjazną grupką, jednocześnie krytyczną i autorefleksyjną. Pozwólcie, że najpierw krótko przedstawimy się – kim jesteśmy i co robimy.

Łatwiej określić czym socjologia kanadyjska nie jest, niż to, czym jest i co ją wyróżnia. Zacznijmy jednak od tego, że nie jest nudna, nie jest statyczna, nie jest jednorodna i nie daje się łatwo ująć w kilku słowach.

Socjologia (prawie) zawsze była otwarta na inspiracje, zarówno na te płynące z tradycyjnych dyscyplin naukowych i akademii, jak i te przychodzące z zewnątrz.

Jesteśmy zawodem szperaczy, niebojących się sięgać do miejsc, przestrzeni i idei niemieszczących się w „normie”. Rzucamy światło na rzeczy niejasne. Sprawiamy kłopoty, kwestionujemy – nawet nas samych i naszą profesję. Podobnie jak to miało miejsce w innych socjologiach, na przestrzeni lat zadawaliśmy sobie pytania na temat tego kim jesteśmy, co robimy i dlaczego to robimy. W Kanadzie, między innymi Robert Brym (2003), Neil McLaughlin (2005) czy Dough Baer (2005) spierali się, czy kanadyjska socjologia jest w kryzysie. Uważamy, że występowanie takich dyskusji i debat jest symptomem zdrowia. I, by uspokoić wszystkich wątpiących, deklarujemy słowami Marka Twaina: „Pogłoski o mojej śmierci są mocno przesadzone”.

Kanadyjska socjologia żyje i ma się dobrze. Ba, Kanadyjskie Stowarzyszenie Socjologiczne jest coraz większe a reputacja kanadyjskich czasopism socjologicznych stale rośnie. Dr Reza Nakhaie (Uniwersytet Windsor), obecny redaktor „Canadian Review of Sociology”, najstarszego recenzowanego czasopisma socjologicznego w Kanadzie, opublikował niedawno zarys 45-letniej historii czasopisma. Pisze, że: „Artykuły publikowane w «Canadian Review of Sociology» przyczyniły się do zainicjowania żywiołowej wymiany zdań między socjologami i innymi intelektualistami kanadyjskiego głównego nurtu i naukowej socjologii akademickiej, która bywa krytyczna, radykalna i opozycyjna. Jako takie, «CRS» reprezentuje i stanowi kanał dla rozpowszechniania idei i dialogu między kanadyjskimi profesjonalistami i krytycznymi uczonymi” (Nakhaie, 2010: 320).

Cechą naszej dyscypliny jest umiejętność zachowania odniesienia do rzeczywistości – i mamy nadzieję, że zawsze tak pozostanie. Analiza opisów programów 54 anglojęzycznych wydziałów socjologii z całej Kanady wykazała, że szczególnie opisy studiów pierwszego stopnia kładą nacisk na krytyczne myślenie, szeroko zakrojoną edukację w tradycji sztuk wyzwolonych oraz na szansę wywierania trwałego wpływu na otaczające warunki społeczne (Puddephatt i Nelsen, 2010: 423).

>>

Jeśli uda nam się zrealizować choć część z tych celów razem z naszymi studentami pierwszego stopnia i dla nich (a jeszcze więcej ze studentami drugiego stopnia), to jesteśmy na dobrej drodze do udowodnienia wartości naszej dyscypliny.

Na zakończenie tego krótkiego przedstawienia się, pozwólcie, że podzielę się z Wami opiniami części Waszych kolegów z całej Kanady. W odpowiedzi na ogólnokrajową ankietę mailową, w której na potrzeby tego artykułu zapytano, co wyróżnia kanadyjską socjologię, Wasi koledzy napisali:

- Istnieje wiele socjologii kanadyjskich, które różnią od siebie pod takimi względami jak język, region, zaplecze edukacyjne, podejście teoretyczne czy empiryczne aplikacje. Jeśli można mówić o jakimkolwiek konsensusie między krajowymi socjologami, to związany jest on z próbą łączenia tradycji europejskich i amerykańskich, zwracaniem uwagi na historyczne trendy, akceptacją łączenia różnych metod, a także przywiązaniem do „krytycznego” zaangażowania. Charakter kanadyjskiej socjologii kształtował się na początku pod wpływem liberalnej tradycji Johna Portera, później dużo znaczenia miała marksistowska nowa ekonomia polityczna, a ostatnio tematy związane z władzą, podejmowane z perspektyw dekolonizacyjnych, feministycznych, postmodernistycznych czy innych nowych teorii. Wyrażenie nie ma jednego, kanonicznego podejścia – co jest oznaką zdrowia kanadyjskiej socjologii. (Dr. Howard Ramos, adiunkt na Wydziale Socjologii i Antropologii, Uniwersytet Dalhousie)
- Uczestnicy magisterskiego seminarium teoretycznego na Uniwersytecie Saskatchewan przedyskutowali ten temat i wspólnie chcieli podzielić się z Wami następującą opinią: „Nierównomierne rozmieszczenie ludności w Kanadzie, w połączeniu ze zróżnicowanym środowiskiem naturalnym i geograficznym stanowi nie lada wyzwania dla zrozumienia skomplikowanych relacji społecznych. Kanadyjska socjologia dużo zyskuje przez swoją zdolność do ujmowania niuansów w wysoce złożonej populacji. Jej skłonności krytyczne z kolei pełnią ważne role w ujawnianiu >>kulisów<< oficjalnego wizerunku narodowego, wewnętrznej struktury, która często bywa zasłaniania pojęciami podzielanych wartości i cech kulturowych.”
- Dr Nancy Mandel, dyrektor wydziału na Uniwersytecie w Yorku, jednego z większych wydziałów w kraju, przedstawiła następujące streszczenie jej programu: „Naszą odziedziczoną «niszą» – wyrastającą z krytycz-

nej socjologii lat 60 i jej aplikacji na gruncie kanadyjskim i międzynarodowym – jest oferowanie naszym studentom socjologii zaangażowanej. Wydział zasadniczo przyjmuje krytyczne podejście do nauki – takie, które kwestionuje konwencjonalne założenia i jednocześnie przyjmuje za swój cel większą sprawiedliwość społeczną w takich sprawach jak równy dostęp do opieki zdrowotnej, wolności seksualne czy odpowiedzialność władzy sądowniczej. Ogólnie rzecz ujmując, skupia się na nierównościach, relacjach władzy i kwestiach ideologii; zachęca do zaangażowania społecznego. Wielu pracowników wydziału w swym podejściu podkreśla znaczenie historii – a szczególnie skutków kolonialnej i imperialnej ekspansji na świecie – w analizach zorientowanych na rozumienie czasów nam aktualnych”.

- Paula Graham, doktorantka socjologii na Nowofundlandzkim Uniwersytecie Memorial, pisze: „Z perspektywy mojego badania nad ruchami społecznymi, idea «kanadyjskiej socjologii» jest zasadniczo wyzwalająca. Choć sympatyzuje ze staraniami mającym na celu określenie specyfiki kanadyjskiej socjologii i utrwaleniu tej dziedziny jako programu na swoich własnych prawach, to mimo to uważam, że niejednoznaczna tożsamość «kanadyjskiej socjologii» jest pomocna. Dzięki temu, że nie muszę wiązać się z amerykańskim, europejskim czy też innym podejściem interpretacyjnym, mogę być bardziej otwarta na literaturę i teorie ze wszystkim stron socjologicznego świata – wliczając w to Kanadę.”

I tą uwagą kończę. Socjologowie kanadyjscy zapraszają Was na żywą wymianę myśli, zarówno na konferencyjnych seminariach, jak i w pubach i restauracjach. z pewnością zaowocuje to nowymi i ekscytującymi doświadczeniami współpracy. ■

Przypisy

- Baer, D. (2005) „On the Crisis in Canadian Sociology: Comment on McLaughlin,” *Canadian Journal of Sociology* 30(4): 491-502.
- Brym, R. (2003) „The Decline of the Canadian Sociology and Anthropology Association.” *Canadian Journal of Sociology* 28: 411-416.
- McLaughlin, N (2005) „Canada’s Impossible Science: Historical and Institutional Origins of the Coming-Crisis of Anglo-Canadian Sociology,” *Canadian Journal of Sociology* 30(1): 1-40.
- Nakhaie, R. (2010) Les 45 années de la Revue canadienne de sociologie (et d’anthropologie).
- 45 years of the Canadian Review of Sociology (and Anthropology).” *Canadian Review of Sociology* 47(3): 319-325.
- Puddephatt, A. and R.W. Nelsen (2010) „The Promise of a Sociology Degree in Canadian Higher Education.” *Canadian Review of Sociology* 47(2): 405-430.

> Listy do redakcji

Odpowiedzi na artykuł Ferasa Hammamiego dotyczącego izraelskich uniwersytetów (Globalny Dialog 3.2)

Szanowna Redakcjo,

pouczające jest zestawienie artykułu Ferasa Hammamiego „Polityczny kryzys na izraelskich uniwersytetach” (GD3.2) z innymi tekstami numeru. André Béteille wyznaje, że jako socjolog nie uważa, żeby jego rola polegała na moralizowaniu. z kolei Jacklyn Cock pisząc w bardzo politycznym tonie, osiąga swój cel bez gloryfikowania statusu ofiary, tych, których dotyczą opisywane przez nią problemy, a także bez demonizowania ludzi za nie odpowiedzialnych. Bynajmniej nie dlatego, że nikt nie jest za nie odpowiedzialny, ale ponieważ Cock nie pretenduje do roli prawniczkę czy sędzię. Artykuł na temat Izraela przeciwnie, stawia na pierwszym miejscu moralizatorstwo i oskarżenia, skupiając się na kilku szeroko znanych, trudnych przypadkach. Jako dowody Hammani przytacza jedynie źródła pochodzące od aktywistów, choć mógł znaleźć źródła naukowe czy prasowe, by poprzeć swoje tezy – jest to wszak publikacja akademicka. Ponadto, możliwe, że termin publikacji postawił autora w kłopotliwym położeniu, ponieważ 13 lutego Izraelska Rada Szkolnictwa Wyższego wycofała się z decyzji, której pisze Hammani, tj. z zamknięcia Wydziału Nauk Politycznych Uniwersytetu Ben-Guriona.

W artykule poszczególne incydenty podnoszone są do rangi szeroko rozpowszechnionych zjawisk. Owszem, istnieją pravicowe grupy, które potępiają profesorów w Izraelu za ich opinie i czasem ich naciśki były rzeczywiście szokujące – jak w przypadku Neve’a Gordona. Jednakże autor, wysuwając tak niesłychanie poważne i szeroko zakrojone zarzuty, jakoby „pracownicy naukowcy, w obawie przed oczerzaniem, stratą pracy, wysłaniem do więzienia czy nawet śmiercią, unikają przekazywania wiedzy i informacji, które mogą sprowokować reakcję władz”, powinien przedstawić jakiegokolwiek dowody. Nie jest to teza, którą można ot tak rzucić. Bądź co bądź, Neve Gordon pozostał na stanowisku profesora na swoim uniwersytecie. To prawda, że odmówienie stałej posady profesorskiej dla Arielli Azoilay było bardzo krytykowane i powszechnie uważa się, że była to decyzja polityczna. Niemniej jakieś dowody powinny i mogły być przedstawione, ponieważ oskarżenia uniwersytetu o polityczną stronniczość w obsadzaniu stanowisk to poważna sprawa.

Wzywając do bojkotu, autor surowo poczyna sobie z indywidualnością osób i próbuje ukarać ludzi za występki ich rządu. Jako takie, bojkotowanie oczywiście ma sens, służy zwiększeniu świadomości, a w tym przypadku może zachęcić izraelskich uczonych, by zastanowili się nad działaniami swojego rządu. Ale w żaden sposób nie usprawiedliwia to kampanii izolowania i szkalowania całej grupy (rzekomych) kolegów. Lepiej by było, gdyby aktywiści skupili się raczej na działaniach w obszarach, które rzeczywiście mogą zaszkodzić rządowi. Bynajmniej nie sprzeciwiałbym się, na przykład, zerwaniu uprzywilejowanej relacji handlowych między Izraelem a UE, które już powodują trudności przy etykietowaniu produktów z Zachodniego Brzegu jako „wyprodukowane w Izraelu”.

Analogia z RPA jest problematyczna, ponieważ uniwersytety i stowarzyszenia sportowe w Afryce Południowej same praktykowały politykę dyskryminacyjną – a w przypadku Izraela tak się nie dzieje. Jednak propozycja bojkotu jest mało rozsądna: zatrułaby stosunki profesjonalne i intelektualne, a także jeszcze mocniej upolityczniłaby akademicką współpracę z izraelskimi naukowcami.

David Lehmann, Uniwersytet w Cambridge, Wielka Brytania

Szanowna Redakcjo,

Feras Hammani analizując polityczny kryzys na izraelskich uniwersytetach, ujawnia w jak dużym stopniu naukowcy izraelscy nie widzieli potrzeby protestu przeciw działaniom swojego rządu. Zdecydowana większość milczała, gdy zamykano palestyńskie uniwersytety. Zareagowali inaczej dopiero wtedy, kiedy to ich własna wolność akademicka została zagrożona. Kryzysy jednak często bywają zarazem szansą zmiany.

Jedną z potężnych broni z izraelskiego arsenału propagandy jest przedstawianie tego kraju jako wyspy demokracji w morzu arabskiego despotyzmu. Inną z kolei jest prezentowanie swoich uniwersytetów jako źródła liberalnej krytyki. Chociaż minęła już medialna euforia na temat tego, co przedwcześnie nazwane zostało „Arabską wiosną”, izraelska propaganda głosząca, że państwo to jest demokracją, a jego uniwersytety źródłem liberalnej krytyki, napotyka pewne trudności. Dzięki grupce pracowników naukowych, wspieranych przez ledwie garstkę opozycjonistów, ale za to ze znaczącym międzynarodowym poparciem, udało się ograniczyć represje – ale nie zatrzymać je. W przypadku propozycji zamknięcia całego wydziału politologii Uniwersytetu Ben-Guriona, kluczową rolę w ujawnianiu braku większego przywiązania Izraela do akademickiej wolności odegrał pewien międzynarodowy panel. Rada Szkolnictwa Wyższego (CHE) zaprosiła międzynarodową grupę badaczy do oceny wszystkich wydziałów politologii w kraju. Raport z tej ewaluacji zostały odczytany jako zalecenie zamknięcia wspomnianego wydziału. Nie ulega wątpliwości, że Rada działała pod presją środowisk hipersyjonistycznych – zarówno tych z uniwersytetu, jak i spoza, które już wcześniej starały się zaszkodzić wydziałowi, uważając go za siedlisko anty-syjonizmu. Profesor Neve Gordon, bardzo znany zwolennik akademickiego bojkotu, stanowił dla nich główny cel ataków.

Rada Szkolnictwa Wyższego poddała się presji i zaproponowała zamknięcie wydziału we wrześniu 2012 roku. Jednak grupa profesorów z Instytutu Weizmanna, bardzo ważnego ośrodka izraelskiej nauki i technologii (co nie jest bez znaczenia), natychmiast dostrzegła, że działania te niosą ze sobą zagrożenie dla wizerunku izraelskich uniwersytetów, przedstawianych jako bastiony wolności akademickiej. W przeciągu tygodnia, 300 izraelskich uczonych podpisało petycję krytykującą decyzje Rady. Fala protestów przetoczyła się też przez arenę międzynarodową – swój sprzeciw wyrażali zarówno indywidualni naukowcy, jak i całe stowarzyszenia. Uniwersytet Ben-Guriona, na który mieści się ów wydział, a zarazem jeden z czołowych uniwersytetów Izraela, również dostrzegł to zagrożenie dla wizerunku kraju. W konsekwencji wytoczył Radzie proces, twierdząc, że kierowała się motywami niejawnymi i nienaukowymi, a tym samym łamała prawną definicję zasady wolności akademickiej. Co gorsza dla Rady, autorzy raportu ewaluacyjnego stwierdzili, że wcale nie zalecili zamknięcia wydziału, zakwestionowali uzasadnienie tej decyzji, a także zwrócili uwagę, że Rada nie podjęła żadnych kroków wobec Uniwersytetu Bar-Ilan, choć ów także był skrytykowany.

W obliczu rosnącej presji Rada przełożyła zamknięcie wydziału na okres po styczniowych wyborach. Chociaż wybory wyłoniły skrajnie prawicowy rząd, decyzja Rady nie była wznowiona. Na początku lutego, Haaretz, najbardziej liberalna izraelska gazeta (2/13/2013), doniósł, że wycofano się z zamknięcia, ale międzynarodowy panel nadal będzie monitorował wydział politologii Uniwersytetu Ben-Guriona.

Należy żywić nadzieję, że teraz, kiedy izraelskie środowisko uniwersyteckie samo doświadczyło zagrożenia wolności akademickiej – które udało się odeprzeć przy pomocy pomocy międzynarodowego – zacznie ono uznawać, że nie można traktować wolności akademickiej wybiórczo – że przysługuje ona też ich palestyńskim kolegom, którzy wykładają i prowadzą badania ledwie parę kilometrów dalej. Na tym właśnie polega szansa, jaką niesie ów kryzys.

Hilary Rose, Uniwersytet w Bradford, Wielka Brytania.